

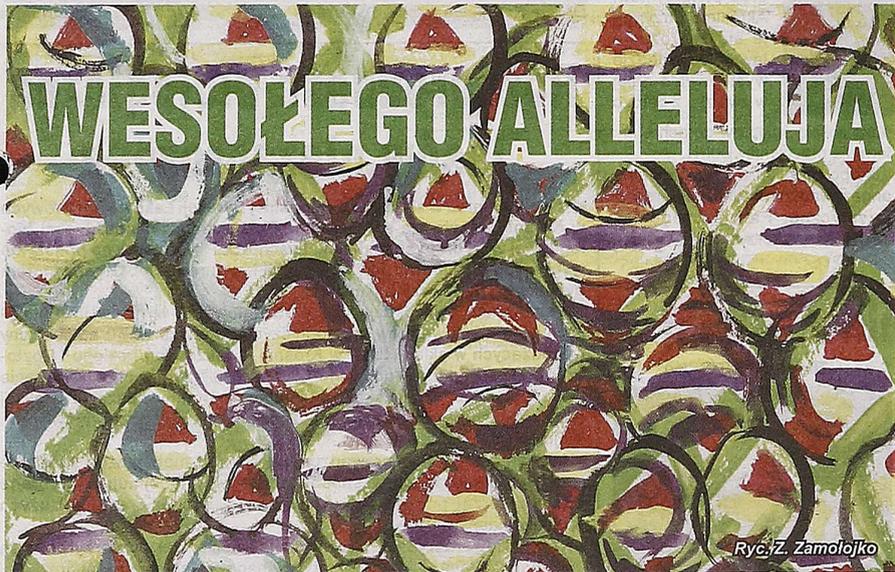


NR 6 (664)



ROK XXVIII 23. 03. 2018 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne



Ryc. Z. Zamoljko

CZYTELNIKOM „GAZETY BIESZCZADZKIEJ”

RADUJMY SIĘ! Już łanem wyległa śnieżycą wiosenna! Wraca życie w halizny, odtajały płaje, Buczyna różem skropiona i świergotu pełna, Potoki rozgadane, powietrze pachnie majem! My – wiosną zachłyśnięci, jak wodą z potoku czerpaną, Pękiem gałązek wierzbowych, odświeżni witamy Wielkanoc.

Śpiew dzwonów o świcie przeniknie nas do głębi, Pisanki, palmy, żonkile ozdobią dom szafranem, Wiatr powiewem zielonym troski z czoła zdejmie I odsłoni nad głową nowy, niezmażony firmament. Pod nim barwną codzienność, wyższe loty, nad nim gwiazdy nowe! Z niebiańską muzyką, którą w spadku zapisał nam Beethoven.

Życzymy sobie radości: tej wiosennej, niczym nie tłumionej, I tej ze Świąt Zmartwychwstania - wiarą uświęconej.

Jerzy „Baryła” Nowakowski Wielkanoc 2018 r.

Czytelnia dla dorosłych



Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych nadziei i miłości. Na świątecznym stole wiele obfitości oraz wiosennego nastroju w gronie rodziny i przyjaciół

Życzą

Przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Forenc, Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz

Wesołego Alleluja!

neopunkt 20 RAT darmowych - niskich - komfortowych. Includes image of a woman and various household appliances.

USTRZYKI DOLNE UL. WYZWOLENIA 2A. Includes image of a building and text about bank services.

PODSUFITKA ZŁOTY DĄB PEŁNA, PANEL PODŁOGOWY DĄB AC4 8MM V-FUGA. Includes images of wood panels and prices.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe DANKROS. 100% WOOD PREMIUM QUALITY, 100% ECO. Includes image of wood pellets.

ZAPRASZAMY do uczestnictwa w Kiermaszu Wielkanocnym. 25.03.2018 (niedziela) od godz. 9.00 w świetlicy wiejskiej w Polanie.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW. Wkłady żar - kwaso odporne. +48 604 500 288

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA. PODAJNIKI NA: EKOGRΟΣZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES. +48 604 500 288

Bieszczadzka Droga Krzyżowa

Bieszczadzki Park Narodowy podał termin organizacji i trasę tegorocznej Bieszczadzkiej Drogi Krzyżowej. BdPN informuje równocześnie, że szlak z Wołosatego na Tarnicę w Wielki Piątek będzie zamknięty.



Fot. Zygmunt Krasowski

Bieszczadzki Park Narodowy poinformował, że Bieszczadzka Droga Krzyżowa odbędzie się w dniu 24 marca (sobota przed Niedzielą Palmową) na trasie Wołosate-Przełęcz Bukowska, wzdłuż ustawionych tam

stacji. Wydarzenie będzie miało charakter religijny i rozpocznie się Mszą Świętą w kościele w Ustrzykach Górnych o godz. 9.00.

Trasa z Wołosatego na Przełęcz Bukowską zostanie udostępniona

pielgrzymom również 30 marca w Wielki Piątek. BdPN udostępni również szlak relacji Wetlina Stare Siolo-Przełęcz Orłowicza-Smerek-Kalnica, w ruchu jednokierunkowym. W tym też dniu szlak z Wołosatego na Tarnicę nie będzie dostępny. - Nie przewidujemy, aby sytuacja na szlaku mogła się poprawić na tyle, by móc zezwolić na bezpieczne przemieszczanie się większych grup pielgrzymów. Aktualnie utrzymuje się zagrożenie lawinowe i będzie występowało dalej w związku z bardzo

dużą ilością śniegu w górach – informują pracownicy BdPN.

W porozumieniu z osobami zaangażowanymi w duszpasterstwo turystyczne, Park szczególnie zachęca do skorzystania z Biesz-

czadzkiej Drogi Krzyżowej w dniu 24 marca, jako że jest to dzień wolny w okresie Wielkiego Postu, w którym można godnie i spokojnie uczcić mękę Pana Jezusa. Z wielu rozmów z przedstawicielami duchowieństwa wynika również, iż szczególnie dzień jakim jest Wielki Piątek, winien być przeżywany przez wiernych w swoich parafiach.

- Prosimy również wziąć pod uwagę, iż wszystkie wydarzenia zabezpieczać będzie Grupa Bieszczadzkiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a najlepszą trasą pod względem transportu osób potrzebujących pomocy jest trasa Wołosate-Przełęcz Bukowska.

BdPN w 2017 roku zrezygnował z udostępnienia pielgrzymom na Bieszczadzką Drogę Krzyżową trasy z Wołosatego na Tarnicę. Nowa Droga Krzyżowa prowadzi teraz

na położoną na wysokości 1107 metrów Przełęcz Bukowską, która znajduje się zaledwie 5 metrów od granicy polsko-ukraińskiej. Nowa trasa ma 8 kilometrów długości. W ubiegłym roku, postawiono tam 14 drewnianych stacji Męki Pańskiej, a na szczycie Przełęczu ustawiono ważący 400 kilogramów, drewniany krzyż.

Zmiana trasy wielkopiątkowej Drogi Krzyżowej, to wspólna inicjatywa Kurii Metropolitalnej w Przemysłu i Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jak tłumaczyły ówczesne władze Parku, chodziło przede wszystkim o zapewnienie większego bezpieczeństwa coraz większej liczbie pielgrzymów przyjeżdżających w góry w Wielkim Tygodniu oraz o skuteczniejszą ochronę przyrody na objętym ochroną terenie.

oprac.paba

Różnorodność biologiczna lasów niezagrażona

W piątek 9 marca w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie odbyło się seminarium "Ocena stanu różnorodności biologicznej w wybranych nadleśnictwach RDLP w Krośnie na podstawie wybranych elementów przyrodniczych i kulturowych". Organizatorem był Instytut Badawczy Leśnictwa.

Seminarium było okazją do zaprezentowania wyników inwentaryzacji wybranych walorów przyrodniczych na obszarze 10 nadleśnictw wchodzących w skład RDLP w Krośnie, a także Magurskiego i Roztoczańskiego Parku Narodowego. - Jest to olbrzymie przedsięwzięcie o niespotykanej dotąd skali obejmujące ogromny obszar o wielkiej różnorodności, zarówno fizjograficznej, jak i przyrodniczej - mówił prof. Wojciech Grodzki z IBL.

Inwentaryzacja jest prowadzona w sposób metodyczny na siatce kwadratów dobranych w sposób obiektywny, obejmująca wybrane grupy zwierząt począwszy od owadów, a skończywszy na dużych drapieżnikach.

Wyniki inwentaryzacji potwierdzają wielką wartość przyrodniczą inwentaryzowanego terenu, który wymaga wyjątkowego traktowania, a z drugiej strony jednoznacznie wskazują, że gospodarka leśna jest prowadzona bez szkody dla walorów przyrodniczych badanego terenu. - Przykładowo, wykazaliśmy, że mały chrząszcz, zwany zgniotkiew cynobrowym, żyjący na martwym drewnie nie jest gatunkiem wskaźnikowym reliktowej puszczy, jak się powszechnie uważa, gdyż występuje również powszechnie na martwym drewnie w drzewostanach rosnących na gruntach porolnych - mówił prof. Wojciech Grodzki.

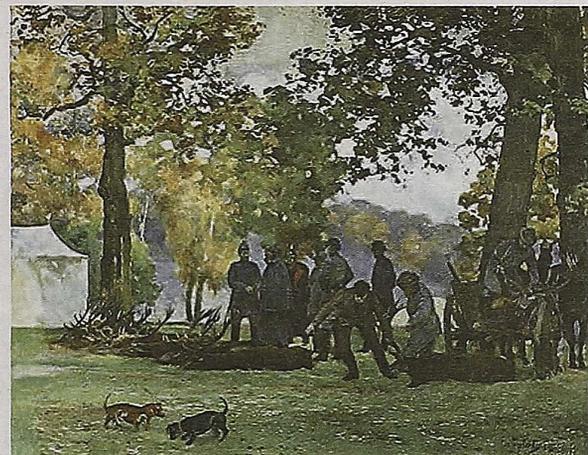
- Bardzo nas cieszy naukowe potwierdzenie, że sposób prowadzenia gospodarki leśnej nie ma negatywnego wpływu na różnorodność przyrodniczą na inwentaryzowanym terenie - powiedziała Grażyna Zagrobelna dyrektor RDLP w Krośnie.

W skład konsorcjum naukowego instytucji realizujących część przyrodniczą prac inwentaryzacyjnych wchodzi: IBL, Instytut Ochrony Przyrody PAN, F.H.U BioData. Wyniki dotyczące wybranych grup organizmów (owady, płazy i gady, ptaki, duże drapieżniki) zostały zebrane w wymienionych jednostkach w latach 2016-2017.

Edward Marszałek, rzecznik RDLP w Krośnie

Zmiany w łowiectwie? Tak, ale z głową.

ZDANIEM LEŚNIKA



Czy taki widok to już tylko historia? Julian Fałat - „Polowanie w Hubertusstock”

Polowanie i myśliwi znów stali się bohaterami gazet i portali internetowych. Wszystko za sprawą sejmowych głosowań nad poprawkami w Ustawie Prawo Łowieckie. „Ekolodzy” ogłaszają wszem i wobec swoje zwycięstwo, a niektórzy myśliwi wieszczą szybki upadek polskiego modelu łowiectwa. Pozwola Państwo, że i ja podzielię się z Wami moimi odczuciami co do kilku najbardziej spornych przepisów. Umożliwienie każdemu właścicielowi ziemi złożenia oświadczenia w starostwie, iż nie życzy sobie polowania na swoim terenie. Tu, wbrew większości kolegów myśliwych popieram poprawkę. Niby dlaczego myśliwy ma mieć większą władzę nad gruntem, niż jego właściciel? Jedyne co według mnie powinno być w tym przepisie bardzo mocno i jednoznacznie podkreślone, to całkowity brak możliwości ubiegania się o odszkodowanie za szkody wyrządzone przez dzikie zwierzęta. I tyle. Nie polujemy na czymś terenie, to i nie zwracamy za szkody w uprawach. Kolejną, szeroko dyskutowaną poprawką jest zakaz udziału dzieci w polowaniach. Tu bardzo trudno jest mi opowiedzieć się mocno i jednoznacznie po którejś ze stron. Znam przypadki dzieci,

które dziadek czy ojciec zabierał od najwcześniejszych lat na łowy, co było dla nich wspaniałym przeżyciem, a z czasem przejęli po swoich mentorach zarówno broń jak i pasję. Niestety znam również takie zdarzenia, gdy dziecko było na polowaniu ewidentnie na siłę, a zobaczenie na własne oczy martwego zwierzęcia przyprawiało je jedynie o płacz i żal. Z uwagi na fakt, iż zabierając swą pociechę na polowanie nie jesteśmy w stanie przewidzieć jej reakcji i odczuc, opowiadałbym się raczej za tą poprawką. Niech na łowy z ojcem czy dziadkiem wybiera się już w miarę dojrzały młodzieniec, który mniej więcej będzie wiedział czego się ma spodziewać. Poprawką, z którą się totalnie nie zgadzam jest brak możliwości karania osób, które celowo utrudniają lub uniemożliwiają polowanie. No bo przecież każdy ma prawo robić co mu się podoba i nie wolno mu niczego zabraniać. Ale, czy z drugiej strony ja chcąc polować W ZGODZIE Z PRAWEM, nie powinienem mieć takiej możliwości? Przecież, jeśli ktoś mi w tym przeszkadza to ogranicza moją wolność wykonywania zgodnego z prawem odstrzału. Tu zastosowano dziwny wynalazek prawny, że prawo do polowania jest mniej ważne niż



Mateusz Świerczyński

prawo do protestowania. Bzdura i tyle. Kolejną poprawka - czyli zakaz wykorzystywania żywych zwierząt do szkolenia psów myśliwskich i ptaków łowczych już nie budzi mojego sprzeciwu. Mamy w końcu XXI wiek i to trochę słabe, że wykorzystujemy cierpienie innych do nauki naszych zwierząt. W końcu da się wyszkolić dobrego psa wykorzystując tylko skórę dzika czy lisa, bez konieczności zadawania bólu żywemu zwierzęciu. Co do zakazu pełnienia funkcji kierowniczych w Polskim Związku Łowieckim osób z komunistyczną przeszłością, czy wyborze Łowczego Krajowego przez Ministra Środowiska nie będę się wypowiadał, ponieważ czuję się zbyt młody i mało doświadczony w tych tematach. I tyle moich dywagacji na temat prawa łowieckiego. Z jednej strony uważam, że zmiany są potrzebne i niektóre z nich są dobre, z drugiej mam wrażenie, że część poprawek jest wprowadzane metodą cepa i podsytkowane są jedynie emocjami zamiast chęcią poprawy czegokolwiek.

Na koniec, całkowicie zmieniając nastrój, chciałbym Państwu życzyć wesołych i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy. Niech te piękne, wiosenne święta wleją w Państwa nastrój wiele uśmiechu, nadziei oraz radości z odradzającego się z każdą wiosną życia. Darz Bór.

Złapane podczas bieszczadzskich wędrówek



Wiosna zagląda w Bieszczady coraz śmielej. Mamy nadzieję, że kilka dni chłodu nie przegoni jej od nas i niebawem znów będziemy się grzać do słońca. Zdjęcie dostaliśmy od Anny Kulak, a zrobione zostało w Bukowcu. Zapraszamy do wysyłania swoich zdjęć na adres redakcja@bieszczadzka24.pl

Wizyta Słowaków z miasta Secovce

W gminie Ustrzyki Dolne przebywała kolejna delegacja ze Słowacji. Tym razem gościliśmy przedstawicieli miasta Sečovce z kraju koszyckiego.



Fot. J. Łeszega

- Podobnie jak przebywająca u nas w lutym delegacja z miejscowości Filakovo i ta była pod wrażeniem możliwości turystycznych i gospodarczych miasta nad Strwiążem – informuje Jacek Łeszega, dyrektor Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji.

Słowacy swoją wizytę zaczęli od spotkania w Urzędzie Miejskim z burmistrzem Bartoszem Romowiczem oraz obejrzenia prezentacji pokazującej walory turystyczne

gminy Ustrzyki Dolne i Bieszczadów. Następnie wraz z włodarzem miasta i dyrektorem Łeszega, zobaczyli niektóre obiekty i instytucje

ustrzyckiej gminy. W ramach przyszłej współpracy goście z Sečovce zwiedzili Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji z Izba Regionalną, kompleks basenów „Delfin”, halę sportową, żłobek miejski, zobaczyli trasy biegowe w Ustjanowej, stację narciarską „Gromadziń” oraz lodowisko miejskie.

- Kolejne obiekty oraz atrakcje turystyczne w ustrzyckiej gminie będą mogli zobaczyć podczas ich pobytu w trakcie Karpackiego Jarmarku Turystycznego – mówi dyrektor Łeszega.

Jak dodaje dyrektor BCTiP, już dzień po pobycie w Ustrzykach Dolnych, obie strony wymieniły się tematami w zakresie których zamierzają współpracować. - Dokładne działania zostaną wcześniej opisane i przygotowane, a później omówione podczas spotkania delegacji polskiej na Słowacji – dodaje dyrektor.

oprac.paba – źródło: BCTiP

Dotacje na sprzęt dla OSP

Prawie 51 tys. zł otrzyma gmina Ustrzyki Dolne na zakup dwóch nowoczesnych defibrylatorów oraz siedmiu zestawów ratowniczych PSP R1 dla jednostek OSP z terenu gminy Ustrzyki Dolne.

Umowa na powierzenie realizacji zadań z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości Ministerstwa Sprawiedliwości, z której pochodzi dofinansowanie, została podpisana 13 marca w Rzeszowie. W jej ramach, gmina Ustrzyki Dolne zakupi dwa nowoczesne defibrylatory oraz siedem zestawów ratowniczych PSP R1. Wysokość pozyskanej dotacji z Ministerstwa Sprawiedliwości to 50 985 zł, a wkład własny do projektu, to tylko 515 zł.



- W ramach naboru istniała możliwość zakupu wyposażenia i urządzeń ratownictwa, niezbędnych do udzielenia pomocy poszkodowanym bezpośrednio na miejscu wypadków, tj. defibrylatorów, taboru ratowniczych i innego sprzętu, z wyłączeniem pojazdów. Gmina Ustrzyki Dolne złożyła wniosek na dotację zakupu m.in. defibrylatorów oraz zestawów medycznych PSP R1 – informuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

W gminie Ustrzyki Dolne działają trzy jednostki OSP będące w Krajowym Systemie Ratowniczo – Gaśniczym: OSP Ropienka, OSP Łodyna i OSP Wojtkowa. To które z nich dostana nowoczesne defibrylatory zostanie ustalone w kwietniu.

Ministerstwo Sprawiedliwości dla jednostek OSP z terenu Podkarpacia przekazało 8,5 miliona złotych. Pieniądze mają być przeznaczone na nowoczesny sprzęt niezbędny do udzielania pomocy poszkodowanym bezpośrednio na miejscu akcji.

paba

Państwu
Halinie i Włodzimierzowi Podymom
wyrazy najszczerzego współczucia
z powodu śmierci

SYNA
składają

Wójt, pracownicy Urzędu Gminy
oraz radni Rady Gminy w Czarnej

Uwaga roztopy! Zakaz wjazdu dla samochodów ciężarowych!

Samochody o masie całkowitej powyżej 6 t, mają zakaz wjazdu na 22 drogi w powiecie bieszczadzkiem. Spowodowane jest to roztopami, powodującymi osłabienie nośności dróg.

Powiatowy Zarząd Dróg w Ustjanowej Górnej wprowadza zakaz wjazdu dla samochodów ciężarowych co roku, w „związku z wystąpieniem roztopów, powodujących znaczące osłabienie nośności korpusu drogowego oraz zwiększenie jego podatności na odkształcenia i uszkodzenia pod wpływem ciężkiego ruchu samochodowego”. Zakaz wprowadza się dla samochodów ciężarowych o całkowitej masie powyżej 6 t od 16 marca do odwołania!

Ograniczenia nie dotyczą: regularnej komunikacji autobusowej i gimbusów z zachowaniem minimalnej liczby pasażerów, pojazdów służb komunalnych, pojazdów przewożących mleko, pojazdów i sprzętu zatrudnionego przy remontach i utrzymaniu dróg powiatowych.

Zakazem wjazdu objęto 22 drogi powiatowe: Jureczkowa-Kwaszenina-Arlamów, Rozpucie-Ropienka, Rakowa-Stańkowa-Ropienka, Wańkowa-Leszczowate-Łodyna, Wańkowa-Dźwiniacz Dolny-Brzegi Dolne, Bóbrka-Łobozew, Rajskie-Zatwarnica, Trójca-Arlamów, Wojtkowa-Nowosielce Kozickie-Wojtkówka, Olszanica-Ropienka-Wojtkówka, Krościenko-Stebnik, Ustjanowa-Daszówka-Czarna, droga przez wieś Daszówka, ul. Przemysłowa-Ustrzyki Dolne-Równia-Hoszów, droga przez wieś Hoszowczyk, Jasień-Jałowe-Bandrów, Jałowe-Moczary, Czarna-Michniowiec, droga przez wieś Lipie, Polana-Lutowiska, Smolnik-Zatwarnica, Brzegi Górne- Dwernik.

Oprac. paba

źródło: bieszczadzki.pl

Jubileusz PARRY i Dni Ustrzyk Dolnych

W tym roku przełom kwietnia i maja w Ustrzykach Dolnych będzie wypełniony imprezami kulturalnymi. Na początek będziemy świętować 20 lat ustrzyckiej PARRY, a następnie uczestniczyć w Dniach Ustrzyk Dolnych.



fot. P. Bajda

W Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych odbyło się spotkanie organizacyjne dotyczące tegorocznych „Dni Ustrzyk Dolnych”. Jak ustalili organizatorzy, imprezy kulturalne w mieście będą trwać od 27 kwietnia do 6 maja.

W tym roku, wielkie świętowanie mieszkańcy stolicy Bieszczad zaczynają już pod koniec kwietnia, od XX-lecia ustrzyckiego Teatru Formy PARRA. Jubileusz rozpocznie się 27 kwietnia barwnym korowodem ulicami miasta, po którym młodzi artyści wraz z Grażyną Kaznowską, opiekunką i założycielką teatru, odbiorą klucze do miasta z rąk burmistrza. W barwnym korowodzie udział wezmą również dzieci z ustrzyckich szkół i przedszkoli, które w tym dniu zaprezentują swój talent w ustrzyckiej hali sportowej. W trakcie jubileuszu odbędą się warsztaty twórcze i artystyczne dla starszych uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, spektakle plenerowe na ustrzyckim Rynku, koncert oraz wystawowy jubileusz z tortem.

Wielkie ustrzyckie świętowanie nie zakończy się jubileuszem PARRY. W trakcie tegorocznych „Dni Ustrzyk Dolnych” będziemy mieć okazję wysłuchać koncertu poświęconego papieżowi Janowi Pawłowi II. W kościele św. Józefa Robotnika, pokazany zostanie film o kardynale Stefanie Wyszyńskim „Jako w niebie tak i w Komańczy” oraz odbędzie się koncert pieśni patriotycznych.

Organizatorzy zaplanowali też koncerty zespołów „Power Play”, „Elektryczne Gitary” oraz przegląd szkolnych twórczości ustrzyckich dzieci i młodzieży. Więcej informacji o wydarzeniach wkrótce.

paba

Odpowiedź na pismo Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego dla powiatu bieszczadzkiego i leskiego

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny
dla powiatu bieszczadzkiego i leskiego
ul. 29 Listopada 53, 38-700 Ustrzyki Dolne

Ustosunkowując się do pisma Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego dla powiatów bieszczadzkiego i leskiego w Ustrzykach Dolnych z dnia 19 lutego 2018 roku znak PSI.070.06.01.2018 wyjaśniam:

1. W dniu 24 stycznia 2018 r. PPIS dla powiatów bieszczadzkiego i leskiego w Ustrzykach Dolnych otrzymał od Burmistrza Ustrzyk Dolnych wniosek z dnia 22 stycznia 2018 r. o wydanie opinii dotyczącej przedsięwzięcia budowy instalacji radiokomunikacyjnej w Ustrzykach Dolnych oraz ustalenie zakresu raportu oddziaływania na środowisko.

2. Zgodnie z art. 64 ust. 4 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (jednolity tekst Dz. U z 2017r. poz. 1405 z późn. zm.) opinię wydaje się w terminie 14 dni, licząc od dnia otrzymania wniosku o wydanie opinii. Termin wydania opinii upływał w dniu 06 lutego 2018 r.

3. Zgodnie zaś z art. 78 ust. 4 w/w ustawy niewydanie przez Państwową Inspekcję Sanitarną opinii odpowiednio w terminie o którym mowa w art. 64 ust. 4 traktuje się jako brak zastrzeżeń. Termin ten jest terminem zawitym. Skoro więc w sprawie niniejszej brak zastrzeżeń nastąpił z mocy samego prawa brakiem zastrzeżeń (milcząca zgoda), to po 14 dniach bezprzedmiotowe było prowadzenie dalszego postępowania przez PPIS dla powiatów bieszczadzkiego i leskiego w Ustrzykach Dolnych i wydanie opinii.

4. Opinia została dostarczona do tutejszego Urzędu osobiście przez pracownika Inspektoratu w dniu 15 lutego 2018 r., po ukazaniu się moich wyjaśnień dotyczących w/w przedsięwzięcia na portalach społecznościowych i w prasie.

5. PPIS dla powiatów bieszczadzkiego i leskiego w Ustrzykach Dolnych wydając po terminie opinię zakwalifikował przedsięwzięcie do przedsięwzięcia zawsze znacząco oddziałującego na środowisko, dla których przeprowadzenie oceny oddziaływania na środowisko jest obligatoryjne i wówczas opinia nie jest konieczna. W swojej opinii PPIS nie określił zakresu raportu, jak również naruszając przepisy kodeksu postępowania administracyjnego nie zawiadomił inwestora oraz stron postępowania.

Mając powyższe na uwadze, żądanie sprostowania mojej informacji dotyczącej przedsięwzięcia, która ukazała się na portalach społecznościowych oraz w Gazecie Bieszczadzkiej uważam w całości za bezzasadne.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych
Bartosz Romowicz



KRONIKA POLICYJNA

Nielegalnie, ale „suchą nogą” przez San

Z wysoką wodą w Sanie poradził sobie pomysłowy Irakijczyk. Mężczyzna chcąc przejść nielegalnie przez „zieloną granicę”, ściął drzewo i zrobił sobie... kładkę.

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Placówki w Stuposianach, patrolujący 14 marca nadgraniczne miejscowości, zatrzymali do kontroli volkswagena na polskich numerach rejestracyjnych. Kierowcą był 28-letni Ukrainiec, który podróżował wraz z mężczyzną nieposiadającym przy sobie żadnych dokumentów. W trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze ustalili, że pasażerem był 20-letni obywatel Iraku, który polsko-ukraińską granicę przekroczył nielegalnie, w miejscu, gdzie przebiega ona wzdłuż rzeki San. Do przeprawy przez rzekę wykorzystał... ścięte za pomocą siekiery drzewo, które ściął po stronie ukraińskiej. Pomysłowość imigranta najprawdopodobniej wynikała z wysokiego poziomu wody na Sanie. Obywatelowi Iraku - sprawcy nielegalnego przekroczenia granicy, wymierzono karę pozbawienia wolności na okres 6 miesięcy z warunkowym zawieszeniem na okres 2 lat, a następnie przekazano stronie ukraińskiej w ramach readmisji. Wobec obywatela Ukrainy, który udzielił pomocy w nielegalnym przekroczeniu granicy państwowej oraz złamał reguły porządku publicznego i nie spełniał celu wjazdu na terytorium Polski, również wymierzono karę pozbawienia wolności w zawieszeniu. Dodatkowo została wydana decyzja o zobowiązaniu do powrotu na terytorium Ukrainy z zakazem wjazdu na terytorium Polski i krajów strefy Schengen na okres 5 lat.

Wypadek w Birczy. Dwie osoby zginęły.

Dwie osoby zginęły w wyniku zderzenia busa z samochodem ciężarowym w Starej Birczy w powiecie przemyskim.

Do wypadku doszło 8 marca. Około godz. 7, dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Przemyslu otrzymał zgłoszenie o zderzeniu samochodu typu bus marki Ford Transit z ciężarowym manem w miejscowości Stara Bircza. Na miejsce natychmiast skierowani zostali funkcjonariusze ruchu drogowego. W chwili wypadku panowały trudne warunki na drodze - było bardzo ślisko i mgliście. Funkcjonariusze ustalili wstępnie, że kierujący busem, jadąc w kierunku Przemysła, zjechał nagle na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z samochodem ciężarowym z naczepą. Busem podróżowało 5 pasażerów i kierowca, wszyscy to obywatele Ukrainy, pracujący przy remoncie mostu w Birczy. W wyniku zdarzenia kierujący busem oraz jeden z pasażerów zginęli na miejscu. Pozostali czterej pasażerowie busa z obrażeniami zostali przewiezieni do szpitali. Jedną z osób przetransportowano śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Kierowca mana nie doznał poważnych obrażeń, był trzeźwy. Droga krajowa nr 28 była zablokowana kilka godzin.

Strażacy ugasiłi pożar dworca PKP

7 marca popołudniu w Zagórz strażacy ugasiłi pożar dworca PKP. Zapalił się stych budynek.

Jak poinformowała na swoim profilu facebookowym OSP KSRG Zagórz, w budynku dworca PKP przy ul. Dworcowej wybuchł pożar. Strażacy zostali poinformowani o godz. 13:35. Zapalił się stych budynku. Pożar na szczęście nie zdołał się rozwinąć i został szybko zlokalizowany i ugaszony. Na miejscu pracowali strażacy z jednostki OSP KSRG Zagórz oraz JRG Sanok.

Wywozili 160 kg kawioru z jesiotra

W niedzielę 4 marca na przejściu granicznym w Krościenku funkcjonariusze Straży Granicznej ujawnili 160 kg nielegalnie transportowanego kawioru o wartości przekraczającej 1,2 mln zł. Kawior z jesiotra podlega ochronie zgodnie z Konwencją Waszyngtońską CITES, a na jego transport wymagane jest zezwolenie.

W trakcie kontroli dwóch pojazdów osobowych opuszczających Polskę, funkcjonariusze Straży Granicznej ujawnili szklane słoiki oraz plastikowe pojemniki bez oznaczeń. Okazało się, że w pojazdach, których kierowcami byli obywatele Ukrainy jest transportowany kawior z jesiotra syberyjskiego. Kierowcy (24 i 28 l.), nie posiadali stosownych zezwoleń i twierdzili, że są jedynie kurierami, którzy mieli dowieźć towar do odbiorców we Lwowie. Z uwagi na brak zezwolenia na wywóz towarów podlegających Konwencji o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem z dnia 3 marca 1973 r. (CITES) - kawior został zatrzymany i zgodnie z właściwością przekazany funkcjonariuszom KAS z Podkarpackiego Urzędu Celno-Skarbowego w Przemyslu. Według przepisów - można przewozić tylko jedną puszkę kawioru gatunków ryb jesiotroształtnych (Acipenseriformes spp.) tj. do 125 gramów na osobę, a opakowania mają być indywidualnie oznaczone (tj. posiadać etykiety potwierdzające legalne źródło pozyskania), w innym przypadku jest to przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności nawet do 5 lat.

KPP/BIOSG/paba

Zmiana w ustrzyckiej Komendzie Policji

6 marca w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych pożegnano dotychczasowego komendanta nadkom. Piotra Mazura. Jego następcą został nadkom. Aleksander Szymaszek.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 12 w świetlicy Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych. Pojawili się zarówno pracownicy ustrzyckiej komendy, byli komendanci, I Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie, reprezentanci Straży Granicznej i Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych oraz przedstawiciele lokalnych władz.

I Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie inspektor Zbigniew Sowa wręczył komendantowi Piotrowi Mazurowi rozkaz o zwolnieniu z pełnienia obowiązków Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych. Tym samym były ustrzycki komendant rozpoczął pracę w Komendzie Miejskiej Policji w Przemyslu na stanowisku komendanta. W Ustrzykach nadkom. Piotr Mazur pracował prawie półtora roku, od listopada 2016 r.

Nadkomisarz Mazur mówił, że propozycje przeniesienia do Komendy Miejskiej Policji w Przemyslu dostał od komendanta wojewódzkiego i de-



Fot. M. Kuzar

cyję o przeniesieniu podjął kierując się dobrem swojej rodziny. - Nie ma co ukrywać, to są spore odległości między moim miejscem zamieszkania a Ustrzykami. To też odbijało się na mojej rodzinie. Tylko odległość sprawiła, że podjąłem taką decyzję, a nie inną. Bardzo dobrze mi się tu ze wszystkimi współpracowało, z samorządem i policjantami - mówił nie ukrywając wzruszenia nadkomisarz. - To był szczególny czas, szczególnie ludzie.

Nowym Komendantem Powiatowym Policji w Ustrzykach Dolnych został czasowo nadkom. Aleksander

Szymaszek. Wcześniej zajmował stanowisko do spraw międzynarodowej współpracy policji przy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. Obecni goście gratulowali również nowemu komendantowi objęcia stanowiska, wyrażając jednocześnie nadzieję na owocną współpracę.

Wtorkowe spotkanie na ustrzyckiej komendzie było również okazją do wręczenia nominacji na stanowisko I Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych nadkom. Grzegorzowi Koczerze.

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl)

MK

Nowe posterunki Policji w Polańczyku i Chorkówce

Kolejne posterunki Policji pojawiły się na mapie województwa podkarpackiego. Posterunki Policji w Polańczyku i w Chorkówce już od stycznia służą mieszkańcom dwóch gmin w powiatach leskim oraz krośnieńskim.



Fot. KWP Rzeszów

W piątek 16 marca, w Polańczyku symbolicznie otwarto posterunek policji, który swoim działaniem obejmuje teren gminy Solina. Od stycznia, służbę w Polańczyku pełni 6 funkcjonariuszy. Na potrzeby policji został przebudowany i zmodernizowany budynek przy ul. Zdrojowej 2. Kilka-ście miesięcy temu rozpoczęto

tam gruntowny remont i adaptację budynku.

Także 16 marca symbolicznie rozpoczął swoje funkcjonowanie Posterunek Policji w Chorkówce, w powiecie krośnieńskim. Staraniem władz gminy Chorkówka i jej mieszkańców podjęto decyzję o utworzeniu posterunku.

Dowódcą uroczystości w Polańczy-

ku był podkom. Jacek Pączek - Komendant Powiatowy Policji w Lesku. To jemu podlega nowo powstały posterunek. Gości przywitał Komendant Wojewódzki Policji w Rzeszowie mł. insp. Henryk Moskwa, który podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tych obiektów, w szczególności władzom samorządowym. Następnie Zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Jan Lach, przekazał symboliczne klucze do posterunków w Polańczyku i Chorkówce, służącym tam policjantom i w swoim wystąpieniu podkreślił, że dzięki przywróceniu posterunków, policjanci są bliżej mieszkańców i w ten sposób realnie podnoszą ich poczucie bezpieczeństwa.

Uruchomienie posterunków było wspólną inwestycją policji i samorządów lokalnych. Jak informuje policja, przywrócone posterunki są odpowiedzią na oczekiwania i potrzeby mieszkańców. Posterunki są kolejnymi odtworzonymi w województwie podkarpackim. Do tej pory przywrócono sześć posterunków: w Korczynie, Wiśniowie, Kamieniu, Ulanowie, Jasienicy Roslejnej i Niebylcu.

oprac.paba

Ćwiczenia z ratownictwa lodowego

Na początku marca, na Zalewie Solińskim odbyło się szkolenie z zakresu ratownictwa i samoratownictwa lodowego oraz szkolenie pływaczkowe w zakresie działań poszukiwawczych w warunkach zimowych.

W ramach szkolenia ratownicy doskonaliłi techniki podejmowania osób poszkodowanych. W ćwiczeniach uczestniczyły sekcje ratownictwa wodnego PSP Sanok, PSP Brzozów oraz ratownicy Bieszczadzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Ratownicy przestrzegają przed wchodzeniem na lód, który wraz z coraz cieplejszymi dniami staje się bardziej kruchy i niebezpieczny.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

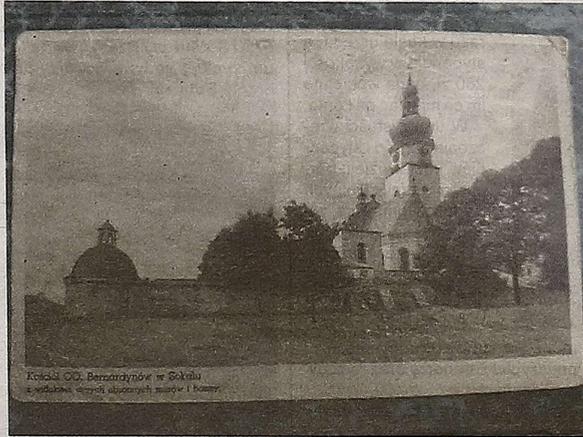


Fot. P. Deptuch - WOPR

JUBILEUSZ PARAFII ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA W SOKALU

Już w XIV wieku istniał w Sokalu kościółek, w którym to malarz Jakub Wężyk umieścił kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Według kroniki klasztornej kościółek ten został spalony w czasie najazdu Tatarów na Polskę. Ocalały z pożaru obraz uznano za cudowny.

Dokument znajdujący się w Krakowie podaje, że w 1517 roku utworzona została w Sokalu parafia pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła. Był to kościół drewniany, który został spalony podczas najazdu Kozaków i Tatarów pod wodzą Bogdana Chmielnickiego w 1655 r. Nie mogąc zdobyć klasztoru Ojców Bernardynów, ze złości Chmielnicki nakazał spalić klasztor i kościół drewniany zakonu Panien Brygidek. Po upadku powstania Chmielnickiego przystąpiono do budowy kościoła murowanego. Kościół ten służył wiernym do końca października 1945 r. tj. do czasu zakończenia tzw. repatriacji Polaków z Sokala. W tym mieście znajdował się kościół i klasztor Bernardynów oraz XIX wieczny kościół gimnazjalny pod wezwaniem Świętego Jana Chrzciciela. W 1936 roku przystąpiono do budowy kościoła filialnego pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża, w którym zaczęto odprawiać nabożeństwa w 1939 r. Po napaści Związku Sowieckiego i zajęciu prawobrzeżnej części Sokala kościół ten zamieniono na magazyn. Po agresji Niemiec na Związek Sowiecki, w 1941 r. Sokal znalazł się pod okupacją niemiecką. Zdeństwowany kościół został oddany wiernym. Przystąpiono do remontu i prac wykończeniowych, które ze względu na wybuch wojny nie zostały zrealizowane. Ponownie w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża zostały odprawiane nabożeństwa. Wiosną 1943 Metropolita Lwowski ks. arcybiskup Eugeniusz Baziak dokonał konsekracji kościoła (ks. Arcybiskup E. Baziak w 1958 r. konsekrował ks. Karola Wojtyłę, późniejszego papieża, na biskupa). Potocznie nazywano kościół parafialny „stary”, a kościół filialny „nowy”. Wszystkie kościoły w Sokalu były czynne do kwietnia 1944 r. Z powodu mordowania w wioskach Polaków przez bandy



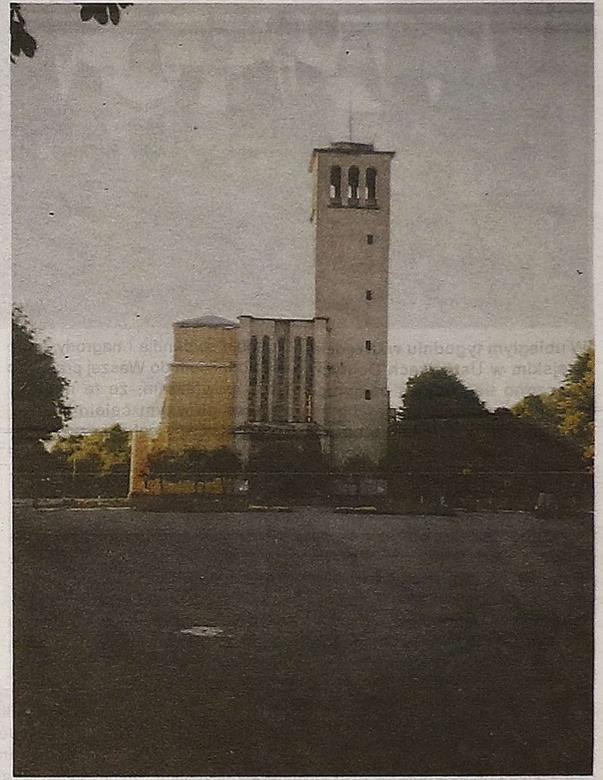
Widok kościoła Bernardynów w lat 30-tych

UPA istniała obawa, że może to nastąpić i w mieście. Ludność masowo wyjeżdżała, a wraz z nią księża. W Sokalu pozostał jedynie rodak sokalski ks. Adolf Żółczyński, który odprawiał jedną mszę świętą w „starym” kościele, a drugą w „nowym”. Taka sytuacja była do października 1945. Końcem kwietnia tamtego roku została ogłoszona tzw. repatriacja Polaków do Polski w przypadku odmowy przyjęcia obywatelstwa radzieckiego.

Od 20 maja do czerwca 1945 co kilka dni rodziny Polaków opuszczały rodzinne domy i wyjeżdżały na drugą stronę Bugu, na przedmieście Sokala zwane Zabuzem. Akcja wysiedleńcza została przerwana w lipcu i sierpniu w związku z konferencją w Poczdamie. Polacy mieli nadzieję, że ustalone granice w Jalcie ulegną zmianie, ale tak się nie stało. Dlatego od września do końca października rodziny polskie opuściły prawie w całości prawobrzeżny Sokal. Ostatnim transportem na Zabuzę przyjechał ksiądz Adolf Żółczyński. Pozostało kilkudziesięciu zaawansowanych wiekiem Polaków. Zostawiono kościoły w pełni urządzone. Tylko z kościoła gimnazjalnego zabrał ks. Żółczyński część wyposażenia. Między innymi obraz z ołtarza głównego. Z pozostałych kościołów zabrał kielichy, monstrancje oraz szaty liturgiczne. Umieścił to wszystkim

Fot. Arch. Mariana Trojanowskiego

w cerkiewce na Zabuzu, w której odprawiał nabożeństwa do swojego wyjazdu w 1948 r. do Wrocławia. Po wyjeździe tego kapłana nabożeństwa były odprawiane przez Bernardynów z klasztoru. Cerkiewka ta zwana kościółkiem pełniła funkcję zastępczą kościoła Świętego Michała. W uroczystość tego świętego 29 września obchodzono odpusty, aż do wysiedlenia w 1951 r. Kościół parafialny z XVII wieku został kompletnie zdemolowany. Zabytkowych organów dzieci z Domu Dziecka wyrwały piszczałki i bawily się nimi. Później urządzono w tym kościele garaż samochodowy. W 1962 r. rozebrano tę świątynię. Wnętrze kościoła Podwyższenia Krzyża też zostało kompletnie zniszczone. Jedną wieżę całkowicie rozebrano, a drugą skrócono do połowy i urządzono halę targową. Sprzedawano tam rąbanek z mięsa wieprzowego. Z kościoła gimnazjalnego wyburzono wieżę, zrobiono piętro i przeznaczono dla instytucji sanitarnych. W klasztorze O.O. Bernardynów, który po wymianie odinków przygranicznych w 1951 r. pomiędzy Polską a ZSRR znalazł się po stronie radzieckiej, pierwotnie umieszczono Dom Starców, a po dwóch latach więzienie dla długoletnich skazańców. Więzienie to czynne jest do chwili obecnej, chociaż w mniejszym zakresie po pożarze klasztoru przed kilku laty. Już w la-



Fotografia kościoła w którym aktualnie odbywają się nabożeństwa.

Fot. Arch. Mariana Trojanowskiego

tach dziewięćdziesiątych czyniono starania o utworzenie parafii w Sokalu. Dopiero w 2011 r. staraniem Kurii Metropolitalnej ze Lwowa na 35 lat zniszczony kościół przekazano w dzierżawę, a nie na własność pomimo starań. 30 września 2012 roku parafia Bernardynów w Hrubieszowa, gdzie znajduje się obecnie oryginalny obraz Matki Boskiej Sokalskiej, przywoziła do Sokala kopię cudownego obrazu ufundowaną przez tę parafię. Obraz niesiony w uroczystej procesji po ulicach miasta umieszczono w kościele. Liturgię mszy świętej sprawowali kapłani obu obrządków, tj. rzymskokatolickiego oraz greckokatolickiego pod przewodnictwem Wikariusza Generalnego Kurii Arcybiskupiej ze Lwowa, przy licznych udziałach wiernych zarówno Polaków jak i Ukraińców. Kościół ten obecnie jest pod wezwaniem

Świętego Michała Archanioła i w dniu tego świętego obchodzony jest odpust. Jubileusz 500-lecia utworzenia w Sokalu parafii pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła był uroczystością obchodzoną w sobotę dnia 30 września 2017 r. (29 był dniem pracującym, piątek). Na tę rocznicę przybyli pielgrzymi z niedalekiego Dołhobyczowa oraz z Przeworska i spod Przemysła z parafii, z której pochodzi urzędujący w Sokalu kapłan, jak również Polacy i Ukraińcy z Sokala i okolic. Uroczystą sumę odprawiali biskupi ze Lwowa i Przemysła w koncelebrze z około pięćdziesięcioma księżmi. W tej doniosłej uroczystości nie było wielu rodaków. Ta rocznica przypomniła jak dawno w Sokalu mieszkali Polacy.

Marian Trojanowski
rodak sokalski

Wspomnienia emerytowanego leśnika

Jak on to przewidział?

Początek lat 70-tych ubiegłego wieku. W zarządzanym przeze mnie leśnictwie Łodyna były piękne drzewostany bukowe z domieszką jesionów. Las ten porastał stok góry Laworta, na granicy między wioskami Łodyna i Dźwiniacz. Rok wcześniej, w szacunkach brakarskich, wyznaczyłem 50 m³ jesiono do wycinki.

Drewno zrywaliśmy przy użyciu koni, na skład przejściowy w Dźwiniacz Park (teren po dawnym dworze, okolony pięknymi lipami i wałami ziemnymi po ówczesnej fortyfikacji). Na przełomie lat 50-tych i 60-tych XX wieku, gdy zagospodarowywano Bieszczady, plac ten sprzedano nowemu osadnikowi, który zdążył wybudować fundamenty pod dom i zrezytował z Bieszczadów. Fundamenty te wykorzystywałem na składowanie drewna dłużycowego (kloców).

Pewnego pięknego, styczniowego dnia, na powierzchni zrębowej, gdzie pracowało kilku pilarzy z pomocnikami i kilkanaście par koni zrywających wyrobione drewno, zjawia się kontrola z nadleśnictwa Brzegi Dolne. Pada polecenie wykonania zadania bojowego: „W związku z brakiem surowca jesionowego w fabryce forniru (okleiny), trzeba pozyskać dodatkowo 200 m³ tego surowca. Obejrzelśmy sztuki jesionów zerwane już na składzie i zobowiązaliśmy leśniczego do natychmiastowego wykonania zadania!”

Starsi koledzy pamiętają, że wówczas fornir wyrabiano się nawet z ćwiartek kłosa. Na powierzchni zrębowej byli ze mną obecni trzej starsi, doświadczeni gajowi, dla których wykonane szacunki brakarskie, to była świętość.



fol. M. Kuzar

Stali osłupiali i czekali na mój ruch. Poprosiłem osoby kontrolujące, a więc nadleśniczego i brakarza okręgowego, który z nim był, o wyznaczenie i ocechowanie tych dodatkowych sztuk jesionów. Mieli oni swoje osobiste cechówki (były to małe siekiery z godłem i numerem). Każde drzewo wyznaczone do

ścięcia musiało mieć te znaki nabite przez leśniczego podczas wykonywania szacunków brakarskich. Znaki te umieszczano na strzale drzewa i na szyi korzeniowej (na boku pnia).

Panowie gajowi, pod przewodnictwem inspekcji, dokonali dodatkowego wyznaczenia i ocechowania jesionów.

Pilarze natychmiast przystąpili do ścinki drzew. A że były to sztuki grube i bez sęków, „robota palia im się w rękach”. Wozacy – zrywkarze, karnie stali w kolejce po swoje przydzielone kłocki. Do zmroku Laworta grzmiała hukiem pił motorowych i pokrzykiwaniem wozaków.

Dlaczego o tym wspominam?

Po opuszczeniu lasu przez inspekcję z nadleśnictwa, podchodzi do mnie jeden z gajowych i pyta: „Panie leśniczy, nie boi się pan tak ciąć tego pięknego lasu? Wie pan, to były przed II Wojną Światową lasy Kurii Przemyskiej. Nigdy nie wiadomo, co jeszcze kiedyś może nastąpić”. Zbyłem tę jego uwagę. Jednak po 1998 roku, nastąpił zwrot ziemi i lasów ich byłym właścicielom.

Spisując swoje wspomnienia z długich lat pracy w leśnictwie, cały czas wracam do tych słów – przewidziani gajowego. Jak on to przewidział?!

Darż Bór!

Emerytowany leśniczy
Zbigniew Kosakiewicz

Stypendia dla najzdolniejszych!



fot. A. Górski

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych wręczono nagrody za osiągnięcia sportowe oraz stypendia za osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sztuki oraz w sporcie w 2017 roku dla najzdolniejszych uczniów i studentów z terenu gminy Ustrzyki Dolne.

- Cieszę się, że po raz kolejny mogę się spotkać tutaj z Wami – mówił do młodzieży zgromadzonej w Urzędzie Miejskim Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – Od wielu lat gmina

funduje stypendia i nagrody, które są dodatkiem do Waszej pracy. Co roku powtarzam, że te nagrody nie są głównym celem Waszej pracy. Główny cel to rozwój pasji i talentów. To tylko dodatek byście się mogli rozwijać. Wszystkim gratuluję i składam życzenia dalszych sukcesów, od tych najmniejszych do największych i mam nadzieję, że spotkamy się tu, jak już będziecie mieć te największe sukcesy.

Młodzież jeszcze przed oficjalnym otwarciem spotkania podpisała odpowiednie umowy. Jednorazową

umunt Krasowski, radni miejscy, nauczyciele, trenerzy oraz rodziny narodzonych.

W trakcie uroczystości odbyły się również występy artystyczne. Przed publicznością zaprezentowała się wokalistka Julia Barańska, podopieczna Jadwigi Jastrzębskiej oraz skrzypaczka i pianistka Emilka Linka, pianiści Jakub i Maciej Staniszewscy podopieczni Eliny Heichel.

(Cały tekst i galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

Nagrody za osiągnięcia sportowe w roku 2017

1. Piotr Karabanowski, UKN Laworta - narciarstwo alpejskie,
2. Helena Karabanowska, UKN Laworta UD - narciarstwo alpejskie,
3. Emilia Kwaśnik, MKS Halicz UD - narciarstwo biegowe,
4. Kamila Kiedrowska, MKS Halicz UD - narciarstwo biegowe,
5. Oliwia Kądziółka, UKN Laworta UD - narciarstwo alpejskie,
6. Oliwia Buśko, MKS Halicz UD - narciarstwo biegowe,

Stypendia za osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sztuki za rok 2017

1. Remigiusz Wiktor Kunasz, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,
2. Andrzej Kozdrowski, SP nr 2 NSS w Ustrzykach Dolnych,
3. Daniel Kozdrowski, SP nr 2 NSS w Ustrzykach Dolnych,
4. Kinga Miszczak, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,

5. Daria Weronika Prędkie, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,
6. Paulina Joanna Orłowska, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,
8. Kinga Szczudlik, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,
9. Eliza Ewa Kmiecik, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,
10. Przemysław Władysław Kaczmarski, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych,
11. Adam Sygut, Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych.

Stypendia za osiągnięcia w dziedzinie sportu w roku 2017

1. Renata Prędkie, MKS Halicz UD - biegi,
2. Patryk Łazor - kulturystyka,
3. Kinga Polityńska, MKS Halicz UD - biegi,
4. Ewelina Marcisz, MKS Halicz UD - biegi,
5. Andżelika Szyszka, MKS Halicz UD - biegi
6. Sabina Lizis, MKS Halicz UD - narciarstwo biegowe,
7. Luiza Motyka, MKS Halicz UD - biegi

Ruszyły zajęcia DUT

10 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych zainaugurowano semestr letni Dziecięcego Uniwersytetu. W zajęciach popularnonaukowych będzie uczestniczyć ponad 200 dzieci w wieku 7-12 lat uczęszczających do szkół podstawowych w Gminie Ustrzyki Dolne oraz Gminie Olszanica.

Zajęcia Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego realizowane są dzięki finansowaniu Partnerów Strategicznych projektu, którymi są Gmina Ustrzyki Dolne oraz Gmina Olszanica. Organizację zajęć wspiera także ustrzycka „Jedynka”, gdzie odbywają się zajęcia DUT.

Semestr letni Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego w Ustrzykach Dolnych rozpoczął wykład „Od laika do mechatroniki” prowadzony przez inż. Piotra Łabuńskiego, inż. Kamila Lipińskiego oraz inż. Krzysztofa Misiaka. Na wykładzie dzieci dowiedziały się, czym zajmuje się mechatronika, jak działają drukarki 3D i jak to się dzieje, że roboty są takie inteligentne. Wspólnie z prowadzącymi



fot. L. Lupa

odpowiedzieli na pytania, czy da się wydrukować człowieka, czy można zrobić swój kalkulator i czy antygravitacja istnieje. Mali studenci dowiedzieli się także, że posiadając odpowiednią wiedzę, każdy może zbudować swojego robota i zaprogramować go do wielu różnych zadań.

Wykłady DUT odbywają się raz w miesiącu. Na kolejnych spo-

tkaniach studenci będą odkrywać świat widziany w podczerwieni i ultrafiolecie, dowiedzą się ile dziur ma trójkąt Sierpińskiego, poznają Krzywą Kocha, która kocha chmury, Smoka Hemingwaya, który zjezie ogniem, zapatrzą się w kosmiczny Zbiór Julii. Wspólnie z prowadzącymi przy pomocy nauki będą próbować obalić „złoty mit”.

ŁSz

Pracownia robotyki otwarta!

Jak zaprogramować robota z klocków LEGO, by sam układał kostkę Rubika i próbował „odgryźć” palec dyrektorowi biura prasowego firmy Pratt & Whitney Rzeszów? Taką wiedzą mogą się pochwalili uczniowie ustrzyckiej „jedynki”, którzy przetestowali prezenty od Fundacji Wspierania Edukacji.



fot. K. Ządwna

W Szkole Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych, odbyło się uroczyste otwarcie pracowni robotyki. Teraz uczniowie szkoły, dzięki zastosowaniu nowej technologii, specjalnie skonstruowanych klocków LEGO i innych materiałów mogą zaprogramować prawie wszystko.

Szkola, dzięki pomocy gminy Ustrzyki Dolne, dla swoich uczniów przygotowała odpowiednią pracownię, do której sprzęt kupiła Fundacja Wspierania Edukacji przy Dolinie Lotniczej wspierana przez firmę Pratt & Whitney Rzeszów. Fundacja, która od kilku lat w Ustrzykach Dolnych organizuje zajęcia z Politechniki Dziecięcej – teraz Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego, ufundowała sprzęt do nauki oprogramowania oraz przeszkoliła nauczycieli. Firma Pratt & Whitney Rzeszów – dawniej WSK Rzeszów, ufundowała nowoczesne komputery.

Spotkanie rozpoczęła dyrektorka SP nr 1 Krystyna Jasińska, która powiedziała, że pomysłodawcą utworzenia w szkole pracowni robotyki jest nauczycielka Lucyna Lupa. - To pani Lucyna zaczęła się pasjonować robotyką i zgłębiała wiedzę na ten temat – mówiła dyrektorka Jasińska. - Swoją pasją zaraziła uczniów i nauczycieli informatyki Bartłomieją Sochę, który razem z nią będzie się opiekował pracownią. Oboje są ludźmi pełnymi energii, a zajęcia z robotyki prowadzą również w przedszkolach – mówiła i podziękowała też wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia pracowni. - W imieniu całej społeczności szkolnej bardzo za to dziękuję – mówiła.



fot. K. Ządwna

Andrzej Czarnecki, dyrektor biura prasowego Pratt & Whitney Rzeszów przypomniał, że jego firma od lat wspiera edukację, a szczególnie inwestycje w nowe technologie. - Przemysł jest teraz uzależniony od robotyki i cieszymy się, że w Ustrzykach Dolnych edukacja jest zaplanowana właśnie w ten sposób, a działania dotyczące nowych technologii profesjonalne. Od początku czuliśmy, że nas tu chcecie i dlatego tu jesteśmy. Cieszymy się, że tutaj młodzież, robi rzeczy, które ją inspirują do dalszego rozwoju – mówił dyrektor i żartował, że jest dumny z młodzieży, która potrafi w taki sposób zaprogramować robota, że ten chciał mu odgryźć palec.

Pracownia została stworzona po to, by dzieci mogły doskonalić swoje umiejętności informatyczne, poznać nowe technologie oraz uczyć się logicznego i analitycznego myślenia. Dodatkowo, zajęcia mają bawić i sprawiać, że nauka będzie dla nich przyjemnością. - Jak wskazują badania, zajęcia z programowania rozwijają ponadto umiejętności społeczne, możliwości poznawcze i mogą być wykorzystane także w nauczaniu innych przedmiotów – dodawał Łukasz Szuba, dyrektor Fundacji Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu Dolina Lotnicza.

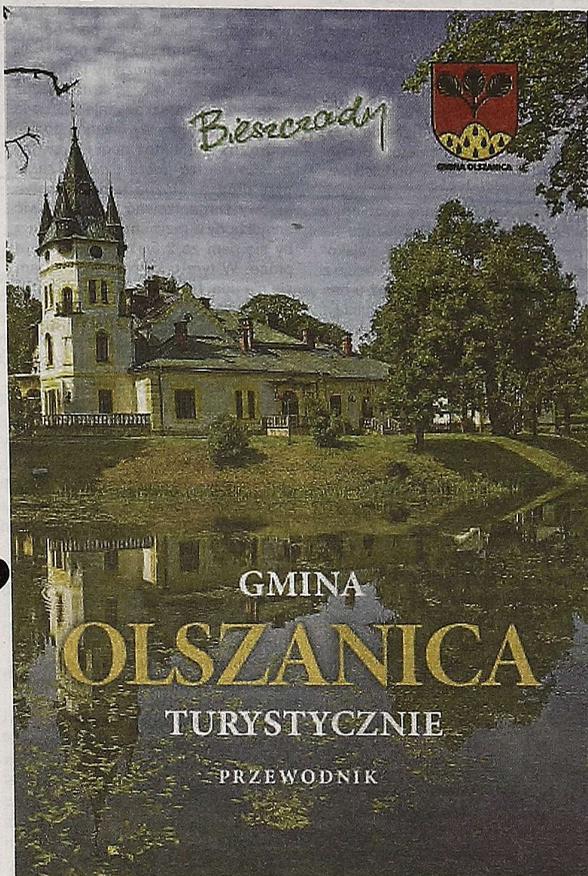
- Wspieranie edukacji na wielu polach jest dla nas istotne. Staramy się stworzyć dzieciom i młodzieży z naszej gminy różnorodne możliwości rozwijania nowych kompetencji wierząc, że dzięki temu będą miały większe szanse na rynku pracy. Pracownia robotyczna ma właśnie na celu stworzenie tych dodatkowych możliwości edukacji i rozwoju – mówił Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

W otwarciu pracowni, oprócz uczniów i nauczycieli wzięli udział przedstawiciele Fundacji Wspierania Edukacji przy Dolinie Lotniczej, firmy Pratt & Whitney Rzeszów, Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, Podkarpackiego Kuratorium Oświaty oraz Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli. (galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Zaproszenie do Olszanicy



Przewodnik liczy ponad 100 stron i znajdziemy w nim m.in. opisy poszczególnych wsi leżących w gminie, takich jak Olszanica, Uherce Mineralne, Zwierzyn, Orelec, Rudenka, Stefkowa, Wańkowi i Paszowa. Każda z wsi ma opisaną swoją historię, najważniejsze atrakcje, zabytki oraz szlaki turystyczne i rowerowe.

W przewodniku znajdziemy też opis siedmiu tras rowerowych wraz z mapami, ich długością oraz czasem efektywnym przejazdu. Dla miłośników Nordic Walking przygotowano opis tras na terenie gminy, wraz z mapami, długością i szacunkowym czasem przejścia.

Autorzy przygotowali również propozycje wycieczek, wśród których znajdują się: wycieczka do rezerwatu krajobrazowego „Przełom Sanu nad Grodziskiem”, do „Kamienno serca macochy”, śladami bobrów do Uherzec Mineralnych czy tropami wilków w paśmie Żukowa.

W przewodniku znalazły się również adresy do prawie pięćdziesięciu gospodarstw agroturystycznych leżących na terenie gminy Olszanica.

Mapy zamieszczone w przewodniku, zostały opracowane przez Wydawnictwo Compass dla OWR Caritas Myczkowiec i udostępnione do wydania przewodnika.

Całość została bogato zilustrowana pięknymi fotografiami autorstwa Andrzeja Bujalskiego, Jacka Ciepłińskiego, Janusza Demkowiicza, Mateusza Iwańczyka, Jacka Kolendowicza, Piotra Lisowskiego, Macieja Mazurkiewicza, Wojciecha Oriowskiego, Aleksandra Pawluczuka, Karola Prajznera i Anetty Rogalińskiej.

Przewodnik jest bezpłatny, do dostania m.in. w Urzędzie Gminy Olszanica.

paba

Bieszczady. Gmina Olszanica turystycznie. Przewodnik., Edytorial, Rzeszów 2018

Przedstawiamy dziś naszym Czytelnikom kolejny przewodnik wydany przez gminę Olszanica. Tym razem wydawnictwo zawiera opis poszczególnych wsi, tras rowerowych oraz tras Nordic Walking.

Autorami tekstów w „Bieszczady. Gmina Olszanica turystycznie. Przewodnik.” są: Stanisław Orłowski, Wojciech Orłowski i

Jacek Polakiewicz. Jest to bogato ilustrowane wydawnictwo, które szczegółowo przedstawia walory turystyczne gminy Olszanica. Jak zapewniają autorzy, przewodnik to zaproszenie do fantastycznej, pełnej niezapomnianych wrażeń podróży po pięknych terenach gminy Olszanica, z której turysta nie będzie chciał wyjeżdżać, bo tu każdy znajdzie coś dla siebie.

Bieszczadzkie łąki według Lidii

W Bieszczadzkim Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy fotografii Lidii Tul-Chmielewskiej - „Bieszczadzkie łąki w poezji i fotografii”. W trakcie wernisażu odbył się też wieczór poetycki i koncert zespołu Melisa Blues Band.



Wernisaż wernisażu
fot. Grzegorz Lizakowski

– Pierwszy aparat fotograficzny miałam w ręce tak dawno, że nie pamiętam kiedy to było. To był rosyjski Zenit. Oczywiście należał do mojego ojca i używany był tylko na wyjątkowe okazje. Uczyla się w ciemni wywoływania zdjęć. Pamiętam jak

zsużyliśmy je na żyłkach, a potem oglądaliśmy te czarno-białe fotografie... Następnie była zabawa w ślady do rzutnika – wspomina swoje początki Lidia Tul-Chmielewska.

Jednak jej prawdziwa przygoda z fotografią zaczęła się jak dostała od

męża Nikona. Jak mówi na zawsze pozostała już wierna tej marce, a początkowo pstrykała co popadnie. Dopiero przez lata jej gust fotograficzny ewoluował i zajęła się fotografią artystyczną. – Wybrane zdjęcia wywołuję i zamykam w albumach. mam ich kilkadziesiąt. To taki dawny nawyk – by mieć zdjęcie jednak wywołane – mówi Lidka.

Lidia w Bieszczadach na stałe mieszka od 5 lat, ale „bieszczadzka” czyli miłość do Bieszczad, zaraziła się już kilkanaście lat temu, kiedy pierwszy raz przyjechała w Bieszczady. – To co mnie otacza w tym regionie, napawa mnie takim twórczym entuzjazmem, że dzień bez zdjęcia – to dzień stracony. Nauczyłam się tutaj cieszyć każdą trawką i kwiatkiem, widokiem chmurki na niebie, czy zachodem słońca.

W pracach Lidii znajdziecie nie tylko piękne panoramy i niepowtarzalny bieszczadzki krajobraz, to także architektura, nie tylko sakralna, ale również chyły bojkowskie, stare studnie czy ruiny domów w opuszczonych wsiach. Najbardziej pociągają ją właśnie dzikie bezludne miejsca, o których wszyscy zapomnieli: Tam odnajduje spokój i natchnienie. Wystawa jest czynna do 4 kwietnia.

paba

Czesława Mileszko

Jedną chwilą zieleni się życie

po górach suną cienie

w oddali majaczy ściana buków
mozaika przyrody zlewa się
w nieprzeniknione kształty

promienie słońca łaskoczą policzki
malują blaskiem łany traw
w powietrzu srebrzystym jak woda
słychać śpiew ptaków

zachowam ten dzień tę radość życia
w twoich oczach wciąż widzę nas



fot. Lidia Tul-Chmielewska

fot. L. Tul-Chmielewska

LIREPI DLA PAŃ!

Ustrzycki zespół „Lirepi” w Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych wystąpi 8 marca, w Dniu Święta Kobiet. Zagraли autorskie piosenki oraz pieśni karpackie, bojkowskie i najbardziej znane piosenki poezji śpiewanej.



fot. T. Uszak

Wyjątkowo miłym gestem błysnął gospodarz lokalu wręczając wszystkim przybyłym paniom okazjonalny kwiatek. Marta Grzybowska i Mariusz Stępień na początek występu dla miłośników muzyki przygotowali kilka piosenek autorskich. Kilka z nich zaprezentowali na Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenki Turystycznej „Yapa 2018” w Łodzi, który jest jedynym w swoim rodzaju, niepowtarzalnym przeglądem muzycznym w Polsce.

W drugiej części koncertu, piosenki z repertuaru zespołu „Starego Dobrego Małżeństwa” zrobili swoje – zaczęło się wspólne śpiewanie, a utwór „Bieszczadzkie Anioły” jak zawsze przy takich okazjach śpiewała cała sala.

Marta i Mariusz mówili, że ich teksty często są pisane w biegu, że w chwili inspiracji piszą o sobie, o przyjaciółach, o Bieszczadach. Na teksty piosenek przenoszą swoje interpretacje płynące z marzeń, przemyśleń zaczerpniętych z tradycji czy opowieści. Fascynacja Bieszczadami to powód, że w repertuarze są pieśni karpackie, bojkowskie czy lemnowskie.

Kto w czwartkowy wieczór gościł w wyjątkowym lokalu „Muzeum Młynarstwa i Wsi” miał okazję naocznie poznać muzykę zespołu „Lirepi”, posłuchać wokalu w wykonaniu Marty, posłuchać gry na gitarze Mariusza. Gromkie brawa to potwierdzenie, że muzyka w wykonaniu muzyków bardzo spodobała się zebranej publiczności.

TU

Więści z sołectw. Wojtkówka

Powoli do przodu

- Najważniejsze to skończyć remont świetlicy i zrobić oświetlenie. Wtedy się będziemy zastanawiać, czy jakieś większe imprezy dla ludzi zorganizować – mówi Edward Krupiński, sołtys spokojnej i pięknej Wojtkówki w gminie Ustrzyki Dolne.

Kontynuujemy odwiedziny w ustrzyckich sołectwach. Tym razem odwiedziliśmy Wojtkówkę, którą od trzech kadencji rządzi sołtys Edward Krupiński. Sołtys to człowiek spokojny, wyważony i widać, że o swojej wsi wie wszystko. Bardzo dobrze zna potrzeby mieszkańców i liczy się z ich zdaniem w sprawie podziału Funduszu Sołeckiego.

- Wiem jest bardzo spokojna, a ludzie tu dobrze żyją. Może to dlatego, że czasem pojawia się u nas dzielnicowość, radiowóz policjanta i straż graniczna – żartuje sołtys Wojtkówki Edward Krupiński, ale na poważnie dodaje, że ludzie są dobrzy i nikt nikomu szkody nie robi. - Ludzie dbają o porządek i chociaż żyją skromnie, to domy mają ładne, elewacje zadbane i posprzątane podwórka. Szkoda tylko, że miodzi za granicę za pracą wyjeżdżają, a większość mieszkańców wsi to emeryci – mówi.

Wojtkówka od Ustrzyk Dolnych znajduje się w odległości ok. 22 km. Wieś jest spora, bo zajmuje 733 ha. We wsi jest jeden przysiółek – Chwaniów i to właśnie tam mieszka sołtys. Jest też osiedle, na którym stoją dwa bloki po dawnym ZBL-u. Do niedawna była też szkoła – gimnazjum, ale po reformie oświaty została zlikwidowana. Teraz często służy jako schronisko młodzieżowe dla uczniów z terenu Podkarpacia i przyjmuje w niej lekarz. We wsi jest też jeden sklep i były hotel.

W Wojtkówce znajduje się 70 numerów, zameldowanych jest 213 osób na stałe i 3 czasowo, a do głosowania jest uprawnionych 177 osób. Fundusz Sołecki wynosi 15,3 tys. zł. Mieszkańcy w większości pracują w lesie przy zrywce lub wycince drzew. Są też trzy gospodarstwa, w których hodowane są krowy, są trzy tartaki i rolnicy, którzy żyją z dopłat do pola.

- Sołtysiem jestem od 2008 roku. Podczas zebrania w szkole ludzie na mnie zagłosowali i widać nie jest źle, skoro nadal głosują – uśmiecha się sołtys Krupiński. - Jednak wiedzieli, że już wcześniej miałem styczność z działalnością społeczną, bo w latach 1994-1998 byłem radnym gminnym. Tak więc prace społeczne nie były mi obce.

Świetlica i oświetlenie

Sołtys wspomina, że pierwszą sprawą z jaką się zwrócili do niego mieszkańcy, był remont świetlicy, a we wsi wtedy były dwie. - Jedna w Chwaniowie, druga w Wojtkówce. Ta w Wojtkówce, to był stary przedwojenny budynek z lat 30-tych. Robiono tam czasem jakieś imprezy. Wcześniej ludzie o nią dbali i czasem remontowali. Jednak w ostatnich latach została zaniedbana, bo zamiast robić zebrania wiejskie w świetlicy, robili w szkole. To błąd, bo jakby władza przyjeżdżała do świetlicy, to by widziała, że trzeba coś wyremontować i pewnie byłoby inaczej – przekonuje sołtys. - Świetlica niszczała. Okazało się, że stolarka okiennej brak, sufity były zalane, a i rzeźka czasem wylewała i ją podmywała. Po konsultacjach z ludźmi stwierdziliśmy, że się nie opłaca remontować. Trzeba było budynek rozebrać, chociaż starszym żal było.

Druga, murowana świetlica stoi na Chwaniowie. - Pobudowano ją w latach 70-tych, ale też była mocno zaniedbana. Na szczęście w 2009 roku uchwalono Fundusz Sołecki i krok po kroku z Radą Sołecką przekonaliśmy ludzi, że się trzeba wziąć za remont świetlicy. 8 tys. zł to jednak było mało, ale powoli robiliśmy. Najpierw podłogę, później stolarkę, malowanie, poprawę ogrodzenia i bram, ocieplenie i elewację. Dobrze byłoby jakby gmina nam jeszcze coś dokładała, ale w tamtych czasach gmina nic nie dokładała do Funduszu, a na wsi były też inne potrzeby – mówi sołtys.

Wtedy w Wojtkówce stało też tylko kilka lamp, a wieś potrzebowała oświetlenia. - W Chwaniowie nie było nic, a przecież przysiółek też jest częścią Wojtkówki. Były burmistrz powiedział, że najpierw trzeba zrobić projekt. Zrobili, ale przez 8 lat nic nie udało się wyprosić, ani jednej lampy. Na szczęście teraz, za obecnego burmistrza poszło u nas oświetlenie. Jest 13 punktów świetlnych przy drodze powiatowej w Chwaniowie prowadzącej do przejścia granicznego w Krościenku. To droga strategiczna i na Ukrainę czy do Arłamowa jest dużo bliżej niż przez Ustrzyki. Szczególnie wieczorami ruch jest duży i korzystanie pieszych z drogi było niebezpieczne. Teraz jest bezpiecznie, bo 70 proc. oświetlenia już jest zrobione. Jako Rada, na oświetlenie jeden fundusz przydzieliliśmy, ale i tak burmistrz do każdej inwestycji nam dokłada. Daje nam czy do remontu świetlicy, czy do oświetlenia, a postawienie jednego słupa na lampy to ok. 4 tys. zł – wylicza sołtys.

W samym Chwaniowie brakuje jeszcze ok. 15 lamp, ale sołtys mówi, że w Wojtkówce też są braki. - Tam co druga lampa stoi i też trzeba dociągnąć jeszcze linię – dodaje.

W murowanej świetlicy od dwóch lat trwa remont. - W ubiegłym roku robiliśmy toalety, bo tylko na zewnątrz były, a teraz jak ktoś chce wynająć salę, to woli mieć wygodę. Z funduszu sołeckiego nie starczyło pieniędzy na dokończenie zaczętej inwestycji budowy szamba. Więc mówię do burmistrza, że zrobimy w następnym roku, ale burmistrz pod koniec roku wygospodarował środki na zakończenie tej inwestycji. Ocieplamy dach, wymieniona zostanie instalacja elektryczna, bo ta co jest, to już 40 lat ma, zrobimy malowanie i kuchnię, kupimy nowe krzesła. Na to przeznaczamy pieniądze z Funduszu, ale burmistrz też nam dołoży. Mamy nadzieję, że zdążymy do maja, bo są już chętni na organizację komunii. Zawsze też młodzież będzie mogła zrobić sobie uroczyny czy pograć w pikarkę – planuje sołtys. - Zrobimy odwodnienie i garaż przy świetlicy na samochód strażacki – drzwi wjazdowe i 1/3 pokrycia dachu. Minister Ziobro obiecał, że da na strażę, więc na to liczymy. Dokumenty składamy do PSP i oni się wszystkim już zajmą.

Drogi, drogi... w końcu z tęcznikiem

W sołectwie jest kilka dróg gminnych. - W dawnych czasach przy remontach dróg, gmina korzystała z rzeki Wiary i wysypywała nam żwir. Niestety to było nietrawne, bo przy opadach deszczu wszystko spłukiwało. W końcu zakazali wybierać żwir z Wiaru, bo znaleźli w nim minogę, który jest pod ochroną. Dopiero obecny burmistrz znalazł pieniądze na tuczeń, który jest ubity i droga jest trwała – mówi sołtys Krupiński.

Sołtys mówi, że do zrobienia w sołectwie są jeszcze trzy drogi. Jedna na osiedlu, druga do domów (ok. 300 m trzeba zrobić) i trzecia łącząca Chwaniów z Nowosielcami Kozickimi. - Ta droga na osiedlu nie ma szczęścia. Kiedyś należała do lasów i zaraz jak zostałem sołtysiem, przyjechał do nas ówczesny burmistrz i nadleśniczy. Gmina mogła drogę przejąć za symboliczną „złotówkę”. Nadleśniczy miał dobrą chęć, nie chciał zamiany, tylko gmina musiałaby ją utrzymywać, w końcu mieszkańcy Wojtkówki też należą do gminy. Ale wszystko długo trwało. W końcu dostałem pismo, w którym burmistrz do nadleśnictwa napisał, że jeśli nadleśnictwo wyremontuje drogę i położy nakładkę, to on „rozważy, czy ją przyjmie”. Wcale się nie dziwię, że nadleśniczy się później już nie odezwał, bo jak rozważy...? - sołtys mówi, że też na jego miejscu poczulby się

urazony. - Dopiero w 2015 roku sprawa wróciła. Od tamtego czasu droga nie była remontowana, a ja nawet z Funduszu Sołeckiego nie mogłem na jej remont dać pieniędzy, bo to nie była nasza droga. Nawet dziur nie pozwolili ludziom latać, bo pieniądze nie mogły być tak wydane. Dopiero jak nowy burmistrz nastąpił, pojechał do nadleśnictwa, by sprawę załatwić. Ale teraz przepisy się zmieniły i już trzeba drogę odkuścić lub zamienić. Już trzy lata się to ciągnie, ale w końcu gmina znalazła drogę na zamianę i droga na osiedlu będzie remontowana. Gmina już pieniądze na remont zabezpieczyła. Czekamy tylko na finalne przekazanie zamiany tych dróg.

Kolejna ważna droga do remontu jest w Chwaniowie i łączy wieś z Nowosielcami Kozickimi. - Przez długie lata, nie było jednak wiadomo do kogo ona należy. Dopiero w ubiegłym roku okazało się, że do gminy. To droga na cmentarz i do kościoła. Teraz jeśli mieszkańcy chcą dojechać do kościoła, to muszą w jedną stronę robić 7 km. Na szczęście burmistrz już robi remont i w tym roku powinien być skończony, jeszcze mały kawałek został – mówi



fol. Magdalena Kozicka, Gazeta Bieszczadzka

wyremontować świetlicę, by mieć gdzie je robić.

Kiedyś sołectwo bardzo dobrze współpracowało ze szkołą gimnazjalną, ale po reformie edukacji dzieci przeszły do podstawówki w Wojtkówce. - W tym roku jednak też były występy na Dzień Babci i Dziadka, więc współpraca się utrzymuje.

W budynku po dawnym gimnazjum przyjmuje teraz lekarz i znajduje się tam też rozdzielnia internetu. - Budynkiem zajmuje się szkoła podstawowa w Wojtkówce i w porozumieniu z gminą jest on wynajmowany uczniom z podkarpackich szkół. Przyjeżdża na przykład młodzież ze szkoły wojskowej z Rzeszowa, która współpracuje z jednostką w Trzcińcu. Byli już u nas dwa razy, nocują dwa – trzy dni i ganiają po lasach. Ta szkoła na mieszkanie społeczne nie bardzo się nadaje, ale na „zieloną szkołę” jest bardzo dobra, bo nie jest przy samej drodze. Spokój i cisza.

Dwie drużyny strażackie, KGW i „Wiarczanki”

Wojtkówka to jedyna wieś w gminie, która może się pochwalic dwoma jednostkami Ochotniczej Straży Pożarnej.

sołtys. - Trzeba będzie pewnie mostki porobić, bo bobry zapory robią i woda na pola się wylewa. Jeszcze drogę do domów w Chwaniowie, bo teraz tam tylko błoto – około 300 m jest do zrobienia. Ale i tak czekamy w Wojtkówce na burmistrza, bo on zawsze w kwietniu na przegląd drogi jeździ. Remonty są w miarę możliwości robione, tylko teraz drogi chyba mniej się niszczą. Ludzie mniej ciężkim sprzętem w pola jeżdżą.

Sołtys nie narzeka też na odsienianie dróg gminnych. - Jak trzeba to wystarczy zadzwonić do wiceprezesa Kucy do MPGK i on szybko plugi przysyła. Sam też często przyjeżdża zobaczyć, czy wszystko jest dobrze – dodaje sołtys Krupiński. - I przystanki we wsi też mamy nowe – dwa. Zresztą chyba w każdej wsi w gminie nowe przystanki powstają.

Dobrze żyje z Radą Sołecką

Sołtys Krupiński, chwali swoją Radę Sołecką. Mówi, że bardzo dobrze się z nimi dogaduje. - Są bardzo chętni do pomocy. Jak dostajemy owoce z PCK, to dzwonię... no zazwyczaj od tych samych, co mnie nigdy nie zawiodą i pomagają – chwali swoich ludzi sołtys. - Nie mam takich problemów, jak słyszę w niektórych wsiach, że rada Sołecka na sołtysa „nadaje”. Mam spokój, ale zawsze mówię, by ludzie na zebrania chodzili, bo wtedy wiedzą na co pieniądze wydajemy.

Na zebraniach wiejskich w Wojtkówce z frekwencją jest różnie. - Jak się ogłosi, że będzie ktoś z gminy, ostatnio był burmistrz, to było 25 osób. Teraz będziemy debatować o przyznaniu Funduszu Sołeckiego, a przepisy się zmieniły i musi być 1/5 mieszkańców czyli z 35 osób. No nie wiem jak będzie, dobrze chyba, by jakieś dary było – żartuje sołtys. - Jak nie, to za 7 dni trzeba będzie robić kolejne zebranie.

Sołtys wie, że wszystkim nie dogodzi, ale mówi, że mieszkańcy sołectwa widzą na co idą pieniądze. - Robimy oświetlenie czy remont świetlicy. Nie robimy jednak żadnych imprez, przynajmniej na razie. Najpierw trzeba

Jedna jest w Wojtkówce, druga w Chwaniowie. W Wojtkówce jest drużyna męska, a w Chwaniowie drużyna kobieca i męska. - W obu drużynach jest po ok. 20 osób, ale na szczęście dużo pracy nie mają. Ostatnio szopa się w ubiegłym roku paliła, a tak to zabezpieczali Dni Młodzieży Diecezjalnej, biorą udział w sprzątaniu Wiaru i jak trzeba to nam żukiem rozwożą owoce z TIR-a. Jak podczas wiatru linie zerwie lub drzewo się przewróci, to też pomagają – opowiada o druhach sołtys. W tym roku jednostce w Chwaniowie może się uda nowy wóz strażacki pozyskać. - Żuk jest mało ekonomiczny, dużo pali i dużo osób się w nim nie zmieści, więc swoim pojazdami na zawody powiatowe czy gminne jeżdżą.

Sołtys mówi, że ważne jest również, by umundurowanie dla strażaków załatwić. - Na akcje tylko w mundurze mogą jeździć, a zakup takiego umundurowania z butami hełmem, to koszt 2,5 tys. zł. To wydatek z gminy jest duży, a dobrze by było, aby chociaż z czterech takich mobilnych strażaków było.

Sołtys Krupiński, najbardziej chwali się jednak Kolem Gospodyń Wiejskich. - Tu po nazwisku przewodniczącą KGW pochwałę – Teresę Łazukę i świetlicową Renatę Chuchłę. Opiekują się świetlicą i biorą udział w biadach, jak Dzień Babci i Dziadka czy Święto Rodzin.

W Wojtkówce działa zespół wokalny - instrumentalny, który liczy 7 pań i 2 panów i chyba każdy słyszał „Wiarczanki”, które na imprezach w gminie bardzo chętnie występują – na Dniach Gminnych, na Dniach Miodu czy Dniach Kultury Pogranicza. - Nazwa zespołu pochodzi od naszej rzeki Wiary, a ja w tym zespole przyniwywam na akordeonie – mówi skromnie sołtys. - Jest też kolega Staszek Kucaba, który gra z nami na trąbce. Tu muszę Staszka pochwalić, to taka „złota rączka” we wsi. Jeżeli jest jakaś awaria w świetlicy, to zawsze bezinteresownie usunie.

W Kole Gospodyń większość pań

jest w sile wieku, jak mówi sołtys, młodych jest dwie. - Ale wszystkie są bardzo aktywne – dodaje z uśmiechem sołtys Krupiński.

Sołtys mówi, że do zagospodarowania mają też działkę pod boisko sportowe. - Burmistrz nam przydzielił w zeszłym roku i możemy ją użytkować. Będą tam ćwiczyć strażacy. Już postawiali przeszkoły, ale trzeba to jeszcze przeorać, wyrównać i posiać trawę, by sobie ktoś nogi nie zwichnął. To bardzo dobra działka, zaraz przy drodze. Można tam też festyn ludowy zorganizować, czy postawić samochody w razie imprez. Tu pewnie by się nam ze 2 tys. przydało na te prace. W tym roku pewnie już nam się nie uda, bo pieniądze z Funduszu na świetlicę idą.

Dobry gospodarz gminy i dobra Rada Miejska

Sołtys mówi, że burmistrz Romowicz, to dobry gospodarz. - Wiem, że miasto powinno wyglądać, bo to wizytówka gminy, przyjeżdżają turyści i musi być elegancko. Niestety, poprzednie władze trochę o wsiach zapomniały. Obszary wiejskie były bardzo zaniedbane. Każdy z sołtysów, jak tylko Fundusz Sołecki się pojawił, to do remontu świetlicy zaczynał. Tylko w Równi i Ropience, gdzie były pieniądze unijne świetlice ładnie były, a tak to każdy sołtys miał problem, bo nawet nie było gdzie zebrania zrobić. Ten burmistrz widzi sprawy wiejskie. Tu jest rejon turystyczny, w całej gminie. Są gospodarstwa agroturystyczne, przyjeżdżają myśliwi... Czasem myślę, że poprzednie władze zapomniały, że Wojtkówka i Chwaniów, to też gmina Ustrzyki, i że my też należymy do Europy.

- Tego burmistrza to wszędzie można spotkać, jest na bieżąco. Był prawie na wszystkich zebraniach sprawozdawczych strażaków. Ale jak jeździ, to widzi problemy ludzkie. Ja mu za bardzo się nie narzucam, ale jak coś uzgodnimy, to zawsze słowa dotrzymam. Jak braknie, to nam dokłada i zawsze się dogadamy – mówi sołtys. - Z Radą Miejską, pomimo że politycznie im nie po drodze, dobrze się dogadują, ponad podziałami, dla dobra gminy. To się liczy. Radni też potrzeby wsi widzą. Byli nawet u mnie w świetlicy i widzieli, że trzeba remontować. Bardzo dużo im zawdzięczam, bo to oni wszystko akceptują. Od Rady dużo zależy, czasem trzeba pieniądze przetruczyć i budżet kilka razy w ciągu roku się zmienia. Radni odwiedzają miejscowości z okazji organizacji wspólnych biad. Widzą, że wieś zintegrowana, potrafi się bawić i pracować – chwali radnych sołtys. Wiele dobrego zrobiono, kiedy wprowadzono Fundusz Obywatelski. Dzięki temu, w tym roku władcy mieli parking przy cmentarzu komunalnym w Nowosielcach Kozickich. Dogadaliśmy się z sołtysami sąsiedzkimi wsi czyli: Jureczkowej, Wojtkówce, Nowosielec Kozickich, Trzcińca i przez trzy lata zbieraliśmy podpisy mieszkańców, którzy głosowali za tym projektem. W ostatnim roku udało nam się otrzymać 50 000 zł. z przeznaczeniem na budowę parkingu. Prace są zaawansowane. W tym roku zostanie parking wykonany. Sama jedna wieś nie miałaby szans skorzysta z tego projektu, ale pięć wsi wspólnymi siłami dało radę.

Wojtkówka leży w Górach Stonych. To wieś z tradycjami mówi sołtys Krupiński i wspomina, że kiedyś i dwór tu stał. - Do Poźniaczanki należał, a w Nowosielcach Kozickich i Jureczkowej, to jeszcze inne dwory stały, co do Nowosielckich należały. We wsi mamy stawy rybne, pasieki i myśliwi na polowania lubią tu przyjeżdżać. Był kiedyś hotel, który po ZBL-u jedna Ukrainka przejęła, ale nie wytrzymała konkurencji. W taki obiekt trzeba wcześniej zainwestować. Teraz stoi i niszczy. Szkoda, można by go dobrze zagospodarować i we wsi więcej turystów by było – dodaje na zakończenie.

Paulina Bajda

Andrzej Borowski, bieszczadzki artysta malarz, rzeźbiarz, fotografik. Ostatnio także aktor, bohater wierszy i piosenek. Jedna z najbardziej barwnych i charyzmatycznych postaci Bieszczad, o której krążą niezliczone legendy. Mirze Zalewskiej opowiedział o tym o czym dotąd mówić nie chciał.

Mira Zalewska: Nie kwapię się do udzielenia wywiadu, bo jak powiedziałeś nie lubisz przesłuchiwać. Zatem po prostu porozmawiamy sobie. Prawdziwe przesłuchania, no wiesz, takie policyjne, nie są Ci obce?

Andrzej Borowski: No... nie są. Pierwszy raz byłem przesłuchiwany, kiedy gwizdnąłem kruką z zoo we Wrocławiu. Jak miałem 9 lat, byłem w zoo z ojcem (wrocławskim artystą plastykiem) i ten kruk zapytał „idziemy do szkoły?”. Głos miał nie taki skrzeczący jak papugi, tylko zwyczajny, ludzki. Strasznie żał mi go było, że w tej klatce jedzi, więc jak już byłem dorosły ukradłem go z tej klatki. Stary już był i chory. Zawiozłem go do stacji badawczej w Czempiniu koło Poznania.

M.Z.: Wydało się, że to Twoja robota ta kradzież i co?

A.B.: I wyrok w zawieszeniu, ale nie to było straszne. Okazało się, że ten kruk nie potrafi być wolny. Został w tej stacji. Chociaż mógł wreszcie latać wysoko, to krążył w kółko tylko w takiej przestrzeni jaką miał w tej klatce w zoo. Nie oddalił się ani na metr. To był najsmutniejszy widok w całym moim życiu.

M.Z.: Podobno już Twoje narodziny wskazywały, że przeciętny nie będziesz?

A.B.: Najwyraźniej (śmiech). Ważyłem 6 kilogramów i wszystkie gazety pisały o mnie „największe dziecko ziem odzyskanych”. Ojciec kupił te wszystkie gazety, nie wiem gdzie są dzisiaj, może kiedyś znajdą się przypadkiem.

M.Z.: Dzisiaj też maluszkiem nie jesteś!

A.B.: Nie śmieję się, właśnie dlatego, że byłem taki wielki rodzice mieszkani od państwa polskiego dostali. Takie były czasy.

M.Z.: Pisz o Tobie, że kiedy zamieszkałeś w Bieszczadach, miałeś wilki i uczyłeś je tańczyć. Co to był za taniec, kankan czy tango?

A.B.: Nigdy nie miałem wilków. Wilka nie można mieć! Żyłem z nimi, bo pozwolili mi na to, przyjęli do watahy. Nie byłem ani ich właścicielem ani opiekunem. Szybko mi pokazali, jakie miejsce w niej zajmuję.

M.Z.: Zębami Ci pokazały?

A.B.: No prawie... Kiedyś zająłem się z jedynym wilkiem bawic, machałem mu pod nosem zającem...

M.Z.: No chyba nie żywym?!

A.B.: No pewnie, że martwym! (chwytając się za głowę) Jezu, ale Ty mi pytałaś zadajesz... No i kiedy tak się z nim drażniłem, nagle rozdarł tego zająca, rozzerwał na pół i pobiegł, ale za chwilę wrócił, przytknął mi pysk do szyi, no wiesz, do gardła...

M.Z.: Blizny jakoś nie widzę...

A.B.: Bo tylko mi pokazał, jakby powiedział „nie rób tego więcej, nie baw się ze mną jak tatuś z dzieckiem, bo nim nie jesteś”. Miałem naukę. Wilki to nie psy, nie można ich mieć, nie można nimi rządzić.

M.Z.: Znasz dalsze losy tej watahy? Wiesz gdzie teraz żyje?

A.B.: No znam. Myśliwi je pozabijali. Nie pytał mnie skąd to wiem, ale wiem na sto procent. Niestety.

M.Z.: Za to nie lubisz myśliwych?

A.B.: Czy nie lubię? Niektórych nie lubię, ale to głównie myśliwi mnie nie

lubią. Chociaż też nie wszyscy, często dostawałem od nich mięso z upolowanej sarny albo jelenia.

M.Z.: Czyli zjadasz zwierzęta?

A.B.: Jem mięso. Zwierzęta też siebie zjadają, jedne drugich. Natura.

M.Z.: Jedna z krążących o Tobie legend głosi, że niedźwiedzie łapy Ci podają na powitanie.

A.B.: No nie, (śmiech) łapy mi nie podały żaden, ale kiedyś, jak siedziałem w czatowni obserwując niedźwiedzi, jeden oparł się o ścianę i wsadził łapę przez otwór, to go pogłaskałem po pazurach. Na szczęście nie wszedł do środka.

M.Z.: Zarabiałeś na ludzkiej tragedii?

A.B.: (tapiąc się za głowę) Jakie „zarabiałeś”? Nie brałem za to kasy, chciałem pomóc i zobaczyć na własne oczy jak to się odbywa. Ale nic z tego nie wyszło. To byli Kurdowie, czterdzieści osób, połowa to kobiety, bez butów, albo w jakichś tenisówkach, a tu śniegu po pachy, dwadzieścia stopni mrozu. Nie było szansy żeby ich przeprowadzić żywych.

M.Z.: No chyba nie pomarli na tym mrozie?

A.B.: No nie pomarli, bo wezwałem pomoc. Chłopaki ze straży granicznej

nia, jak to zrobiłeś również Ty. „W Bieszczadach, by jak inni zostać sobą” - to słowa z „Gawędy o Żmiju” (śpiewa Mariusz Wdowin). Udało się? Czujesz się - jako człowiek i jako artysta - spełniony i wolny?

A.B.: Ciągłe jeszcze się spełniam przecież. Wolny czuję się zawsze, to podstawa w moim życiu.

M.Z.: No tak, ale w kwestii wolności, to coś się ostatnio zmieniło i to dość radykalnie. Porozmawiamy o kobiecie? Jak dotąd nikt, kto przeprowadzał z Tobą wywiad nawet się na ten temat nie zająknął.

A.B.: Bo wiedzą, że ja nie chcę

że jest dla mnie za młoda, że takie życie jakie ja prowadzę nie będzie jej uszczęśliwiać, że powinna żyć inaczej. Czas pokazał, że nie miałem racji.

M.Z.: Nie próbujecie Cię zmieniać?

A.B.: No właśnie nie! Sama jest bardzo niezależna. To wolny duch, nie narzuca niczego, bo sobie też nie pozwalała narzucać. Jak jej kupiłem kapelusz, to był problem żeby zaczęła go wkładać. Zaczęła nosić go na głowie dopiero, jak jej samej się spodobało, że fajnie w nim wygląda.

M.Z.: To nie przypadek, że odkąd jesteście razem dzieje się wokół Ciebie więcej niż zwykle i chyba inaczej niż dotąd. Grasz w serialu, dużo tworzysz, wiersze o Tobie ludzie piszą, piosenki śpiewają, za chwilę wydana będzie płyta „Balady bieszczadzkie”, na której jedna piosenka opowiada o Tobie, („Gawęda o Żmiju”) dwie inne za-inspirowane były Twoim życiem. A na smyczy „Żmiju” wyprowadza na spacerowodowodowego psa. Celebryta to ma klawe życie, co?

A.B.: (śmiech) Jak pierwszy raz wprowadziłem tę pomarszczoną, rudą sukę, to się strasznie dziwnie czułem. Ale teraz jest między nami pokój, stworzyłem dla niej watahę po prostu i chyba to docenia, bo się kolegujemy.

M.Z.: Co jeszcze się zmieniło dzięki Monice?

A.B.: Chyba też to, że dom stał się prawdziwym domem, miejscem do mieszkania, a nie takim klubem, gdzie przychodzi każdy kto ma ochotę i balang trwa. Mam w domu bałagan, 50 płócien rozstawionych, i spokojnie potrzebny do malowania i do życia. Chyba już też, stary jestem (śmiech).

M.Z.: Przesztales imprezować?

A.B.: Nie przesztalem, no coś Ty? Imprezuje, ale w innych miejscach, w knajpach z kolegami, z ludźmi, których poznaje.

M.Z.: Turyści podobno szaleją na Twoim punkcie, sama widziałam jak otaczają Cię prosząc o wspólne zdjęcie i wypytują o Twoje życie w Bieszczadach. Nie czujesz się w takich sytuacjach nieco osaczony?

A.B.: Nieeee... Ja lubię turystów, ogólnie chyba lubię ludzi. Jak się ktoś przysiadzie na ławce lub w knajpie, to nie uciekam. Lubię słuchać co mają do powiedzenia, lubię opowiadać o Bieszczadach, głównie o zwierzętach, a turyści lubią takie historie, bo jak ktoś przyjeżdża w Bieszczady, to musi kochać naturę.

M.Z.: Tośmy sobie troszkę o „Żmiju-dzikusie” pogadałi, umówimy się teraz na rozmowę o Andrzeju Borowskim?

A.B.: No może... Najpierw przeczytaj to, co napiszesz o tej rozmowie (śmiech).

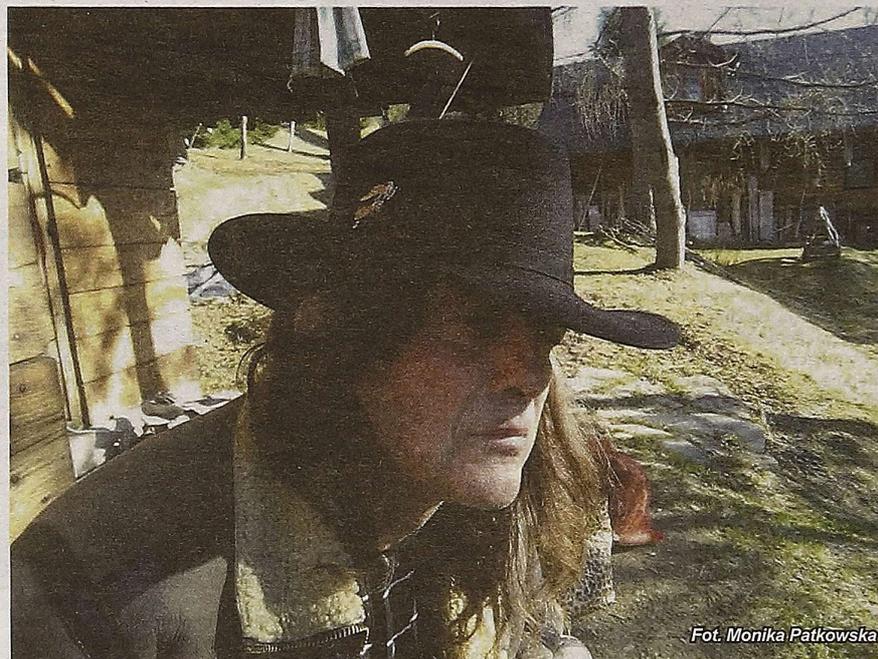
M.Z.: Ostatniego, zwykle zadawane Ci do znużenia pytania „a czemu nazywają Cię Żmiju” oszczędź Ci, bo nie trzeba wiele wyobrazić, żeby się tego domyślić, a nasi czytelnicy to ludzie myślicy. Za to pomysł mam świetny dla Żmija! Skoro i tak gawędzisz z turystami, to może lepiej, żebyś to robił bardziej publicznie, do mikrofonu, co? W każdy, na przykład piątek w Oberży Zakapior mógłbyś dawać występ „Żmijowe gawędy”. Co piątek nowa opowieść. Jestem pewna, że ulubiona knajpa bieszczadzkich Zakapiorów pękałaby w szwach!

A.B.: (po chwili zastanowienia) Musiałbym wtedy baby sitter do dziecka wynajmować.

M.Z.: Ja Ci córki przypilnuję. Nie będzie się nudziła, zobaczysz, potrafię opowiadać nie gorsze legendy od tych, którymi Ty mnie dzisiaj uraczyłeś, (śmiech)

A.B.: Legendy? Legendy??? Wiesz co, Zalewska...? Nie chce mi się z Tobą gadać!

WOLNOŚĆ, TO PODSTAWA...



Fot. Monika Patkowska

M.Z.: Widziałeś filmik Kazimierza Nózki (nadleśniczy w Nadleśnictwie Baligród), który zapobiegł atakowi wilków na niedźwiedzi? Spory wynikły, czy powinien w naturę się wtrącać.

A.B.: W zasadzie nie powinno się wtrącać, ale ja tam go dobrze rozumiem, w takich sytuacjach emocje się włączają i czasem decydują o reakcji. To ludzkie przecież, naturalne, bo człowiek też jest częścią natury. Ja się nauczyłem, że nie muszę filmować. Siedzę w czatowni, czekam aż się docekałem. Przychodzą zwierzęta, różne, a ja obserwuję je, patrzę na to co się dzieje i jestem szczęśliwy, że mam to dla siebie, że nie muszę tego filmować, nikomu niczego udowadniać. Po prostu chłonę to co widzę i jestem cholernie szczęśliwy.

M.Z.: Znasz Bieszczady lepiej niż ktokolwiek, co?

A.B.: Wcale nie. Mieszkalem w wielu miejscach, w Muczem, Chmielcu, Zatwarnicy, ale jestem chyba jedynym bieszczadzkiem, który nie był na Tarnicy. Na Wołosatym za to mieszkalem trzy lata, ale piechotę musiałam wchodzić. Jechałem na koniu, ale stanął i powiedział, żebyłem spadał, że nie ma zamiaru dalej mnie taszczyć na plecach, bo mu ciężko. Co miałem zrobić, he he, zapieczętowałem na piechotę od tamtej pory.

M.Z.: Wróćmy do przesłuchań. A.B.: Musimy?

M.Z.: Trzeba wyjaśnić kilka legend o Tobie. Poza tym krukiem, jeszcze kogoś uszczęśliwiłaś niezgodnie z prawem?

A.B.: No, próbowałem... W latach dziewięćdziesiątych przeprowadziłem grupę uchodźców od ukraińskiej granicy, przez góry.

ich w końcu uratowali, a potem odstawili z powrotem na Ukrainę.

A.Z.: Też smutny widok.

A.B.: Smutniejszy by był, jakby ich trzeba było w tych górach zakopywać, bo by pomarli na śmierć. Niejeden grób już w Bieszczadach wykopany był.

M.Z.: O, to jakaś nowa legenda, tej jeszcze nie słyszałem.

A.B.: Żadna legenda. Ty wiesz ile w tamtych latach ludzi uciekało przez Ukrainę, przez Bieszczady na zachód? Jak ktoś nie wytrzymał, bo przecież podróżowali czasem miesiąc albo dwa, umierał i co mieli zrobić ci przemytnicy? Zostawić trupa na drodze? Kopalni dół, składali go w takim grobie i szli dalej.

M.Z.: Dzwime życie prowadziś w Bieszczadach, ile lat już tu mieszkasz?

A.B.: Ze czterdziści.

M.Z.: Z czego żyjesz przez ten szmat czasu?

A.B.: Różnie. Próbowałem pracować, pomocnikiem na budowie byłem, owce wypasałem, ale krótko.

M.Z.: A ja słyszałam, że zarabiałeś i zarabiasz wciąż na swojej twórczości.

A.B.: Na początku bardzo pomogli mi przyjaciele. Mieszkalem u nich. Jak brakowało pieniędzy, malowałem obraz i już było na jedzenie. Potem dużo rzeźbiłem, wystój wewnątrz robiłem, ale zawsze najważniejsza była fotografia.

M.Z.: „Żmiju” postrzegany jest jako trochę leśny dzikus, trochę zakapior, chociaż znaczenie tego drugiego określenia mocno się zmieniło od czasów, gdy nazywano tak jedynie artystów - vagabundów przybywających w Bieszczady w poszukiwaniu swobody i natchnie-

rozmawiać o sprawach osobistych.

M.Z.: No i pewnie dlatego powstają kolejne legendy o tym, że się Żmiju udomowił, że „siedzi pod pantoflem” i inne takie...

A.B.: (wymowne milczenie)

M.Z.: No dobra, to porozmawiamy o tym, jak Ci się mieszka na drugim piętrze w bloku? Miśki tu wpadają raczej rzadko chyba?

A.B.: Ja mogę mieszkać gdziekolwiek. Ale w bloku, gdzie nie muszę rąbać drewna, palić w piecu i mam łatwiej z ciepłą wodą lepiej się mieszka z rodziną. Gaja (córka Andrzeja) i Monika też - jak to kobiety, potrzebują więcej wygody niż ja. To mieszkamy teraz w bloku. A jak chcę jechać do lasu to wiem, gdzie go znaleźć, wsiedam w auto i zasuwam do czatowni.

50 metrów od okna mamy zalesioną górę, do jeziora ile mamy w prostej linii, ze dwieście metrów? Są tu i zwierzęta i ptaki, jak się umie patrzeć na przyrodę, to się ją dostrzeżę. Z balkonu, przez lornetkę obserwuję ptaki bardzo często.

M.Z.: Twoja Monika jest m. in. technikiem weterynarii, miłość do zwierząt Was połączyła? Kocha zwierzęta?

A.B.: Pewnie, że kocha zwierzęta. Czuję naturę tak jak ja. Takie wspólne przeżywanie łączy bardzo.

M.Z.: Monika skończyła też Akademię Wojskową, to chyba dyscyplinę masz w domu, co?

A.B.: Nooooo... Jeszcze jaką (Śmiech).

M.Z.: Młoda, inteligentna, dobrze wykształcona, wrażliwa, niezależna, świetnie ubrana „kobieta europejska”. Jest dużo młodsza, może ojca w Tobie szukała, co?

A.B.: Ojca już ma. Ja też uważałem,

Bieszczady na starej fotografii

Bieszczadzkie drogi i domy

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami, przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej, jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

Budowa obwodnicy bieszczadzkiej, rozpoczęta w połowie lat pięćdziesiątych, była niezwykle ważnym wydarzeniem dla mieszkańców najdalej na południe położonych bieszczadzskich wiosek. Przez kilka pierwszych lat od powstania tutaj osad leśnych, żyli oni w skrajnie trudnych warunkach. Istniejące wtedy przedwojenne jeszcze drogi niezwykle utrudniały komunikację, toteż pracownicy leśni z Wetliny, Nasicznego, Dwernika, czy Zatwarnicy praktycznie odcięci byli od świata. W wielu miejscach nie było nawet mostów, a rzeki pokonywało się korzystając ze starych brodów. Podróżowało się na piechotę, lub furmanką. Do najbliższych miejscowości, do których kursowały wtedy autobusy, trzeba było pokonać niekiedy kilkadziesiąt kilometrów. Uniemożliwiało to normalne funkcjonowanie istniejących wówczas najdalej położonych osad leśnych. Dotkliwy był nie tylko brak zaopatrzenia w niezbędne produkty, ale również brak prądu. Długie, zwłaszcza zimowe wieczory spędzano przy świetle lamp naftowych.

Nie dziwi zatem fakt, że mieszkańcy tych odległych wiosek z radością przyjęli wiadomość o budowie szosy, i z niecierpliwością oczekiwali chwili, gdy dotrze ona do ich miejscowości. Budowa szosy umożliwiła kolejne inwestycje – elektryfikację tych najbardziej oddalonych od ośrodków miejskich terenów oraz wzniesienie murowanych obiektów. Z punktu widzenia gospodarki leśnej natomiast, dawała możliwość uruchomienia na większą skalę transportu kołowego, jako uzupełnienie istniejącego już kolejkowego.

Fot. 1. Prezentowane dzisiaj zdjęcie archiwalne wykonano w Wętklinie, latem 1961 roku. Jest ono bardzo cenne dla poznania najnowszej historii tej miejscowości. Widzimy na nim pierwsze murowane osady robotnicze w trakcie



Fot. 1 Zbigniew Zębik

ich budowy. W tym czasie nową szosą można było już dojechać do Wetliny i Ustrzyk Górnych. Obwodnica jeszcze nie istniała, gdyż jak nam wiadomo, inwestycję zakończono w następnym, 1962 roku. Istniała natomiast widoczna na zdjęciu linia telefoniczna. Doprrowadzono ją do miejscowości jeszcze w pierwszej połowie lat 50., by połączyć ze światem dwie istniejące tu, ważne instytucje. Jako pierwszy powstał tutaj, jeszcze na początku owej dekady, istniejący do dzisiaj murowany posterunek WOP. Nieco później, w połowie lat 50. zbudowano siedzibę Nadleśnictwa Wetlina, którą autor zdjęcia miał za plecami w odległości kilkudziesięciu zaledwie metrów. Kolejka wąskotorowa natomiast wyposażona była we własną linię telefoniczną, biegnącą tuż przy torowisku. Stare słupy nieczynnej obecnie na tym odcinku linii kolejkowej, można jeszcze zobaczyć w wielu miejscach przy jej nasypie.

W kolejnych miejscowościach, do których docierała szosa asfaltowa, pojawiała się też elektryczność. Instalowano linię równoległą z budową szosy. W naszym domu elektryczność pojawiła się już w 1962 roku. Widoczne na zdjęciu

trzy murowane domy zlokalizowane są w sąsiedztwie biurowca ówczesnego Nadleśnictwa Wetlina. W niewielkiej odległości od miejsca, gdzie stał fotografujący, po drugiej stronie szosy, od kilku już lat istniał drewniany budynek hotelu pracowniczego dla wożaków. Początkowo mieściło się w nim mieszkanie dla pracowników i stajnia dla koni. Budynek, przebudowany po pożarze, stoi do dzisiaj. W latach 70/80-tych mieścił się w nim słynny na całą okolice „Klub Leśnika”.

W widocznych na fotografii domach mieszkały po dwie rodziny pracowników nadleśnictwa. Były tam mieszkania dla sekretarza i księgowego tejże instytucji oraz mieszkanie zwane gościnnym, dla specjalnych gości nadleśnictwa. Budynki wymurowano z cegły, którą dowożono z cegielni w Hoczwi. W sąsiedztwie każdego domu powstały także obiekty gospodarcze. Widzimy na zdjęciu ściany pierwszego z trzech istniejących do dzisiaj budynków. W miejscu kolejnych dwóch urwać można ułożone stopy cegieł oraz studnię. (...)

Równoległe z widocznymi na zdjęciu, budowano wtedy pozostałe domy murowane w Wętklinie.

Dwa na terenie leśnictwa Stare Sioło, kolejne trzy w Zabrodziu, i trzy w leśnictwie Rawka. W tym czasie wybudowano też duży sklep z mieszkaniami na poddaszu oraz budynek szkoły podstawowej. W roku 1963 zaczęły regularnie kursować autobusy PKS. Były to początkowo niewielkie i mało komfortowe pojazdy marki „San”, następnie bardziej udane „Jelcze”, zwane „ogórkami”. Życie mieszkańców tych odległych wiosek stało się o wiele łatwiejsze. Można już było wygodnie podróżować do najbliższych miast na zakupy, lub dla załatwienia jakiejś sprawy urzędowej.

Szosa umożliwiła zwiększony ruch turystyczny. Bieszczady stały się bardzo popularne. Wtedy też pojawił się w Wętklinie Lutek Pińczuk, który po kilku latach zatrudnionych prac remontowych uruchomił słynne schronisko na Hasiakowej Skale. W sąsiedztwie polonin pojawiły się tysiące „plecakowców” i

wojskowy, który przyjmował też miejscowych pacjentów, czyli rodziny pracowników nadleśnictwa.

Stały tam trzy drewniane baraki, doskonale widoczne na zdjęciu. Jeszcze dzisiaj zobaczyć można ich pozostałości w postaci resztek betonowych fundamentów i wymurowanych z cegły piwnic. Piwnice były dwie, obydwie zachowały się do dzisiaj. Jedna pełniła zapewne funkcję kotłowni z piecem, gdyż zachował się przy niej fragment solidnego komina. Druga, znacznie większa, była zlokalizowana pod pomieszczeniem stołówki, i była piwnicą gospodarczą, na ziemniaki oraz inne warzywa. (...)

Fot. 2. Zdjęcie współczesne ukazuje ten sam wycinek krajobrazu, ale jakże już inny widok. Trzy murowane domy leśne, które latem 1961 roku dopiero zaczynały budować, istnieją nadal. Zostały w latach późniejszych przebudowane i rozbudowane, ztracając swoją pierwotną formę.



Fot. 2

setki różnokolorowych namiotów, rozsiadanych po kwiecistych łąkach bieszczadzskich dolin.

Innym interesującym szczegółem zdjęcia są widoczne nieco w głębi, po lewej stronie długie, białe baraki. Były to hotele robotnicze. Wtedy nazywano je także koszarami, jako że mieszkali tam żołnierze z jednostek inżynierskich, dzięki którym szosa dotarła w sąsiedztwo polonin. W jednym z baraków miał gabinet lekarza

Zniknęły wielkie baraki-koszary, które przez długi czas były dominującym elementem krajobrazu tej części wsi. Na szczęście istnieją nadal drewniane budynki na Beskidniku, leśniczówka i osady pracownicz. Wszystkie zachowały swój pierwotny charakter, toteż wędrując szlakiem zielonym na Jawornik, warto zatrzymać się tam choćby na moment, by poczuć klimat tamtych lat.

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (XXIV)

Pożegnanie z zaporą

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Przed wyjazdem do Francji musiałem wykończyć wszystkie prywatne projekty budynków mieszkalnych, co wiązało się z długą pracą siedzącą. Zacząłem odczuwać brak ruchu i coraz częściej miałem chęć wyskoczyć z domu na jakąś wycieczkę górska. Z ciekawości wybrałem zaporę wodną w Solinie.

Od samego początku interesowałem się tamtejszą organizacją placu budowy, rozmieszczeniem infrastruktury, sposobem składowania zbędnego obrubku, a przede wszystkim zaplecem mieszkaniowym.

Na moich oczach rósł olbrzymi maszyn betonowy przegradzający dolinę Sanu, który miał zmienić

te kwitnące łąki i pola uprawne w bieszczadzkie morze. To miał być dobry początek, znałem ze studiów podypłomowych projekty Warszawskiego Biura Słowni Wodnych, które opracowało w 1952 r. koncepcję energetycznego wykorzystania zasobów wodnych Sanu. Przewidywała ona 25 stopni wodnych wraz z elektrowniami, począwszy od Kiczery Łowieckiej, a skończywszy przy ujściu Sanu pod Radomskiem.

Wiedziałem, jaki ogrom pracy będzie nas – urbanistów – czekał przy zagospodarowywaniu turystycznym wybrzeży tych zapór. Miałem wątpliwości, czy damy radę wszystko to zrobić do emerytury. Nie miałem natomiast wątpliwości, że będzie to jedyny taki olbrzymi łańcuch ośrodków sportowo-wypoczynkowych w Europie.

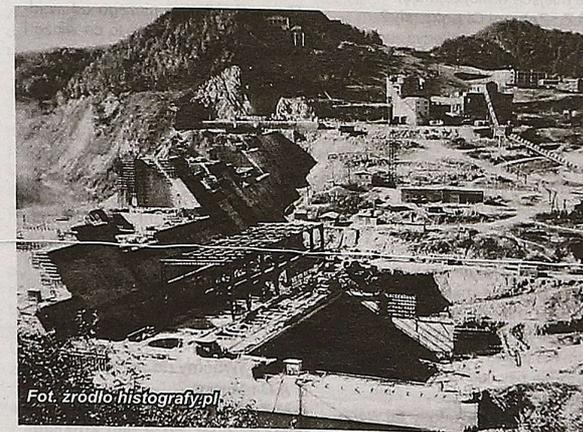
Tak rozmyślając, doszedłem do stromej pagórka, podobnego do „brazylijskiej Głowy Cukru” (Głowa Cukru (port. Pão de Açúcar) - góra usytuowana w Rio de Janeiro w

Brazylii nad Zatoką Guanabara, nad Oceanem Atlantyckim. Wznosi się na wysokość 396 m n.p.m. Nazwę nadal przybyli tu koloniści z Portugalii. Za: pl.wikipedia.org) obok którego płynął strumyk. Za pagórkem rozciągała się piękna dolina w kształcie amfiteatru porośnięta bujną trawą, kwieciami i – od czasu do czasu – krzewami jałowca. Nie było na niej śladów miedz własnościowych, widocznie od dawien dawna służyła tamtejszym mieszkańcom na wypasy bydła. Pod szczytem już widziałem miejsce na kilkanaście domków letniskowych z widokiem na „amfiteatr”, okoliczne góry i w dół trudną jeszcze do wyobrażenia taflę wody z odbijającym się w niej ciemnym zarysem lasów.

Wracając górą jeszcze raz spojrziałem na masyw zapory, całkowicie zautomatyzowaną betoniarnię, pajęczynę taśmociągów podających różne frakcje kruszywa i dźwig linyowy rozwożący masę betonową do wszystkich miejsc zapory. Wszystko to działało jak w olbrzymim zegarku, dzięki sprawnym urządzeniom technicznym. A jednak największą wartość w tym „zegarku” stanowił zgrany zespół ludzi. Wierzyłem, że im akurat pracy nie zabraknie aż do

emerytur. Władze obiecały budowniczym, że po zakończeniu pracy przy zaporze w Solinie, rozpoczną realizację kolejnych projektów następnych stopni wodnych – w pierwszej kolejności poczynając od

dźwig – trafił na złom. Budowniczości zapory rozproszyli się po całej Polsce, a realizacja projektów zbiorników wodnych Czorsztyn-Niedzica i Sromowce Niżne została przelożona w czasie. Zaiste, sposób, w jaki „rozbierno” na-



Fot. źródło: histografy.pl

Czorsztyna na Dunajcu. Niestety, nic z tego nie wyszło.

Po zakończeniu prac „Hydrobudowa” przestała istnieć. Betoniarne sprzedano, a najnowszy angielski

sze cementownie, huty, stocznie i setki innych przedsiębiorstw, z najbliższymi nam – Kombinatem Drzewnym w Ustjanowej i mlecziarnią w Ustrzykach Dolnych – godny byłby pióra Mroźka!

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Pod koniec marca czeka Cię sporo zamieszania, które będzie prowokować Twoje chaotyczne działania i nakłaniać Cię do dokonywania wyborów nieco na oślep, bez przemyślenia i rozeznania w temacie. Może to być dla Ciebie dość trudny i niespokojny okres, bo nie do końca będziesz zorientowany w sytuacji i nie będziesz wiedział, o co chodzi, skąd się wzięło tyle problemów i czego oczekują od Ciebie inni. Nie daj się zwieść pozorom, bo często sprawy nie będą takie, jak wyglądają na pierwszy rzut oka. Nie podejmuj ryzykownych decyzji!



BYK (21.04. – 20.05.) Pora wiosenna wyraźnie Ci sprzyja! Słońce będzie skutecznie ładować Twoje baterie i dodawać Ci energii i chęci do działania. Większość trudnych i kluczowych spraw rozwiąże się sama lub z bardzo niewielką pomocą. Dotychczasowe problemy i zajmujące Cię codzienne kłopoty ulecą z wiosennym wiatrem, jak kolorowa bańka mydlana. Sprzyjać Ci będą okoliczności życiowe i napotykanii ludzie, którzy będą dla Ciebie bardzo życzliwi, sympatyczni i pomocni w wielu sytuacjach. To wszystko sprawi, że będziesz tryskać humorem i cieszyć się wspaniałym nastrojem.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) W najbliższym czasie nie będziesz miał większej ochoty na wzmożoną aktywność towarzyską. Wręcz przeciwnie, będziesz potrzebował samotności i więcej czasu dla siebie, aby móc zdystansować się spokojnie rozważyć trudne tematy, poszukać najlepszych rozwiązań dla swoich problemów. Izolacja i ogólny brak aktywności będą sprzyjać dobremu samopoczuciu i podejmowaniu rozważnych decyzji. Zadbaj więc o to, abyś w miarę możliwości zapewnił sobie odrobinę świętego spokoju i wolnej przestrzeni dla siebie, nie raniąc przy tym swoich bliskich!



RAK (22.06. – 22.07.) Możesz odczuwać duży dyskomfort z powodu nadmiernego ograniczenia wolności osobistej i przestrzeni życiowej. W pracy, w rodzinie i w relacjach sąsiedzkich możesz czuć się zbyt mocno skrzepowany i pozbawiony swobody i niezależności. Możesz mieć poczucie, że utknąłeś na dobre w ograniczających Cię strukturach, układach i znajomościach. Także dotkliwie będą Ci dokuczać ograniczenia prawne, przepisy urzędowe, formalności i zobowiązania zawodowe. Ponadto będziesz miał spore kłopoty z aktywnością umysłową i pracą koncepcyjną.



LEW (23.07. – 22.08.) W ostatnich dniach marca będziesz szukać towarzystwa przyjaciół i nowych znajomości. Istotne staną się dla Ciebie kwestie budowania harmonijnego partnerstwa oraz wypracowania zgodnej, korzystnej współpracy w sferze zawodowej. W pracy będzie to dla Ciebie dobry czas na zawieranie opłacalnych kontraktów i umów o pracę, zakładanie spółek oraz nawiązywanie nowych kontaktów handlowych z klientami. W życiu osobistym docenisz zalety swojego partnera i będziesz pielęgnować to, co najfajniejsze w Waszych wzajemnych odniesieniach.



PANNA (23.08. – 22.09.) Z nadejściem kalendarzowej wiosny nie będziesz mógł narzekać na brak interesujących wrażeń i dodatkowych zajęć. Masz teraz dobry czas, by ruszyć z miejsca pełną parą! Postaw na nowości i zacznij realizować odkładane pomysły i dalekosiężne projekty. Będzie to dla Ciebie okres dobrej passy w sprawach zawodowych i materialnych. Możesz liczyć na więcej nowych klientów i zleceń, duży ruch w interesie i spore wynagrodzenie za wykonaną pracę. Wykorzystaj to i działaj, a świat będzie kręcił się wokół Ciebie. Uważaj na wiosenne przeziębienia!



WAGA (23.09. – 22.10.) Teraz uda Ci się wreszcie sfinalizować ciągnące się od dawna sprawy sądowe i podpisać porozumienia prawne i kredytowe. W pracy masz spore możliwości na zawarcie owocnej współpracy, podpisanie ważnych kontraktów i umów handlowych oraz stworzenie nowych struktur organizacyjnych i wdrażanie nowych pomysłów i rozwiązań. Z dużą łatwością i korzyścią dla siebie będziesz budować swój autorytet zawodowy i wizerunek społeczny. Może w ramach uznania i docenienia Twojej pracy przez kierownictwo czeka Cię awans, premia lub podwyżka?



SKORPION (23.10. – 21.11.) Chyba dojrzałeś do poważnych decyzji i już najwyższy czas na kolejne zmiany w Twoim życiu! Jeśli nie masz jeszcze pomysłu, jak zabrać się do reorganizowania swojego życia, to po prostu otwórz się na otaczającą Cię rzeczywistość i to, co przyniesie Ci samo życie. I chociaż nie dostrzegasz jeszcze znaczących pozytywów i obiecujących perspektyw, to zdaj się na los i zaufaj opatrności. Odkurz swoje marzenia, zapomniane pomysły i niezrealizowane projekty i szukaj sprzyjających okazji i możliwości, by je odważnie i konsekwentnie wcielić w życie.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) W najbliższym okresie będziesz spokojniejszy, bardziej zrównoważony psychicznie i wyciszony emocjonalnie. To będzie bardzo dobrze służyło Twoim relacjom towarzyskim i kontaktom zawodowym. Będziesz teraz bardziej otwarty, miły, towarzyski i chętny do nawiązywania nowych znajomości. Zdecydowanie postawisz na spokój i dobre samopoczucie oraz z dużym opanowaniem i rozważą, zarówno w pracy, jak i w domu, będziesz omijać skomplikowane sytuacje, sporne kwestie, konfliktowe tematy oraz kłótnie, niesprzyjające Ci osoby!



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Koniec marca przyniesie Ci wyjątkowo korzystne wydarzenia, ciekawe i atrakcyjne spotkania oraz spore osiągnięcia na polu osobistym i zawodowym. Twoje życie nabierze teraz sporego tempa i mocnej dynamiki! W pracy i w sferze materialnej możesz liczyć na powodzenie, rozwój kariery, dobre rezultaty, duże sukcesy oraz sowing wynagrodzenie i dodatkowe profity. Pozytywne myślenie i dobre nastawienie sprawi, że wszystko wyda Ci się proste i łatwe do wykonania. Nie przepag okazji, by realizować swoje plany i marzenia!



WODNIK (21.01. – 18.02.) Możesz być mocno zaniepokojony i podenerwowany brakiem oczekiwanych wyników swoich dotychczasowych wysiłków i działań zawodowych. Być może przyjdzie Ci zmienić lub nieco nagiąć swoje stanowisko, coś poświęcić lub wręcz z czegoś zrezygnować. Zatem nie forsuj na siłę swoich wcześniejszych planów, tylko przyjrzyj się sytuacji i rób, co możesz! Poświęć ten czas na nadrobienie zaległości w pracy, poszukiwanie nowych pomysłów i inspiracji w sprawach zawodowych oraz na ustalanie perspektyw na przyszłość. Ustal na nowo swoje priorytety!



RYBY (19.02. – 20.03.) W sprawach zawodowych możesz spodziewać się bardziej stromych schodów do pokonania, niż sprzyjających okoliczności i wspaniałej prosperity. Pomimo sumiennego wykonywania swoich obowiązków i zleconych Ci zadań, możesz narzekać na brak odpowiednich wyników i spodziewanych rezultatów. Nie będziesz przodować w zamykaniu spraw i projektów w zaplanowanym czasie. Możesz spodziewać się ciągłych opóźnień, przesunięć i blokad. By uniknąć niepotrzebnych komplikacji, planuj swoje działania ze sporym wyprzedzeniem i zapasem czasu!



KRZYŻÓWKA

KUPON 647



POZIOMO:

1) Imię wieloletniego prezentera Teleexpressu, który jako dziecko wychował się na budowie zapory w Solinie; 8) jeden z gatunków sokołów; 9) ...górska bardzo rzadka w Bieszczadach; 10) rejestry połączeń numeru z numerami; 13) kawałek pomarańczy; 14) więcej niż wynosi zapotrzebowanie; 15) pocałunki; 18) góra nad Duklą; 20) wieś w Polsce położona w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie nidzickim, w gminie Kozłowo; 22) jej najbardziej znana piosenka to „Jesienna zaduma” do słów Jerzego Harasymowicza; 25) najprostszy keton alifatyczny, lotna ciecz, bezbarwna, łatwo palna, używana jako rozpuszczalnik; 28) i tak dalej po facinie; 29) na końcu rury wodociągowej; 31) na drogi, najlepszy z Albanii; 32) krótkoszpón, drapieżny ptak z rodziny sokołów; 34) nieistniejąca wieś w Bieszczadach ze sławną lipą; 37) aut w oryginale; 38) góruje nad Bieszczadami; 39) tłum wymiarza sprawiedliwość; 40) autor „Między nami nic nie było”; 41) jedna ze stacji narciarskich w Ustrzykach.

PIONOWO:

2) niszczenie brzegów morskich przez prądy i fale; 3) lon, były prezydent Rumunii 4) kaczy odgłos; 5) Dorota, pięcioboistka; 6) „lewe” zarobki; 7) patron cerkwi w Czarnej; 10) w prawie staropolskim, łagodniejsza odmiana infamii; 11) zdobywczyni, rekordzistka, mistrzyni; 12) stolica Kenii; 15) chroniony w rezerwacie w Serednicy; 16) jak pracuje to się napina; 17) tłuszc z borsuka; 19) sznur zakończony pętlą; 21) odludna okolica, ustronie; 23) letni domek; 24) pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na duże rozmiary lub duży zakres czegoś; 26) przecierając kłody drewna; 27) otarcie piłki o siatkę; 30) angielskie piwo; 32) jama wewnątrz zarodka w stadium gastruli; 33) doptyw Strwiąża; 34) Hinduska z Bhopalu; 35) wieś sołecka w Polsce położona w województwie zachodniopomorskim, w powiecie kolobrzeskim, w gminie Kołobrzeg; 36) kość biegnąca obustronnie od mostka ku łopatom.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 29 marca 2018 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 647 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 647 zostaną opublikowane w „GB” nr 7 (2018).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 646 otrzymuje Agnieszka Bury z Ustrzyk Dolnych.

Hasło krzyżówki nr 646 brzmiało: „KOMANČZA”

Z kuchni bieszczadzkiej

Żur zwany żurem polskim



fot. B. Chrobak

Zbliżają się Święta Wielkanocne. I na pewno na każdym stole znajdzie się wtedy żur. Tym razem Basia Chrobak, proponuje żur polski, który przypadnie do gustu każdej bieszczadzkiej gospodyni.

Składniki: mąka żytnia żurkowa 15 dkg, letnia woda, czosnek, sól, marchew, pietruszka, susz z jarzyn, majeranek, kiełbasa, jajka.
Przygotowanie: Żur przygotowujemy sobie zawsze kilka dni wcześniej. Mąkę około 15 dkg rozrabiamy z dwiema szklankami przegotowanej letniej wody, dodajemy ząbek czosnku i pozostawiamy w ciepłym miejscu do zakwaszenia. Tak na 3-4 dni. Gdy już mamy zakwaszony żur możemy zrobić z niego potrawę. I tak dla smaku... Kiełbasę wędzoną gotujemy w wodzie, wyjmujemy, kroimy w plastry i podsmażamy. Do wywaru dodajemy zakwas żurkowy. Następnie dla lepszego smaku: marchew /w połówkach/, pietruszkę /w połówkach/ i łyżkę suszu z jarzyn mocno zmielonego. Solimy do smaku i dodajemy majeranek. Podajemy z jajkiem, ale też czasem, i z ziemniakami okraszonymi skwarkami lub słoniną podsmażoną w kosteczki - nie całkiem wytopioną. Można także żur podprawić, dodając pół szklanki śmietany. Powstanie wtedy żur zabielały. Podając na stół posypujemy kolorowym pieprzem.

Barbara Chrobak

Dorota z Krainy Łagodności



Fot. Galeria Pracownia Anieli

AUTOR: Dorota Zielińska. Niewiele jest ludzi, w obecności których odczuwa się ciepło i dobroć bijącą od osoby, a taka jest Dorota Zielińska – kobieta pozytywnie i optymistycznie naładowana dobrą energią, pełna empatii. Patrząc na jej twórczość – anioły na deskach, cerkiewki na płótnach, malowane na ceramice, obrazy pełne kwiatów – widzimy oprócz piękna, także pozytywną energię, łagodność i empatię. Dorota z wdziękiem i prostotą mówi o sobie: - Urodziłam się w 1966 roku w miejscu, gdzie wiosna przesyła świat płatkami wiśni i jabłoni. Gdzie soczysta trawa gasi upał gorącego lata. Kolor jesieni rozjaśnia deszczowe popołudnie. A zima to zapach palonej szalwii i zasuszonych ziół. To właśnie natura wywiera największy wpływ na moje emocje i przeżycia. Inspiruje mnie każdy zasuszony liść. Lubię poszukiwania kolorów, zapach farb. Wszystko, co się wiąże z moim malarstwem

jest częścią mnie, gdy zaczynam malować czas staje w miejscu, a to, co maluję jest widzialnym przekładem mego świata uczuć i emocji. Inspiruję się ikoną, muzyką a przede wszystkim przyrodą. Posługuję się wieloma technikami malarskimi. Maluję na starych deskach i beczkach farbami akrylowymi. Maluję jedwab, bawełnę i batik, akwarele. Maluję również pisanki drewniane. W latach 1989-84 uczęszczałam do liceum plastycznego w Rzeszowie.

Prace Doroty, a zwłaszcza anioły, to charakterystyczny dla jej twórczości pędzel – twarze łagodne, troskliwe, zadumane – wspaniale pasują do Krainy Łagodności Bieszczadów.

Ale oprócz „łagodnych” Aniołów, Dorota maluje przepiękne pisanki. Bardzo pracochłonna to sztuka, bo na pisankach maluje „mini” obrazy – cerkiewki, motywy kwiatowe i świąteczne. Pisanki są niezwykle piękne i barwne. Dorota od kilku lat prowadzi warsztaty malarstwa w Galerii Fantasmagoria na Przyszlupiu. Tam oprócz nauki malarstwa, możemy się z Dorotą spotkać, by zwyczajnie z nią pobyc i porozmawiać, naładować „pozytywnością” akumulator.

Prace artystki są dostępne również w kilku Bieszczadzkich galeriach m.in. „Ptaszarnia” w Polańczyku oraz stoiskach z rękodziełem. Zabrać ze sobą do domu prace Doroty, to jakby wziąć ze sobą „promyk słońca”

Lidia Tul-Chmielewska



Nasza zielarka Krystyna Judka ze względu na bardzo napięty harmonogram zajęć, nie może dłużej prowadzić naszego kącika zielarskiego. W związku z tym, poszukujemy osoby, która zechciałaby prowadzić kącik zielarski w Gazecie Bieszczadzkiej. Bardzo prosimy o kontakt pod nr tel. 13 461-28-16 lub mailowo: redakcja@bieszczadzka24.pl. Zapraszamy do współpracy!



KINO „ORZEŁ Ustrzyki Dolne”

„KOBIEТЫ МАФИИ”- 23,24,25.III.,
godz.19:00, bilet 14,00 zł
Okulary do projekcji 3D - 4,00 zł (okulary na własność)

KINO „KOŃKRET”

„WOLNA SOBOTA”-24.III.,
godz.20:00, bilet 10,00 zł
„HASŁO”-27.III., godz.20:00, bilet
10,00 zł
„KSIĘŻYC JOWISZA”- 02.IV.,
godz.20:00, bilet 20,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min.5 os.

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999
Policja - 997
Straż pożarna - 998
GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1
tel. 13 460-80-00, 460-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Bejska 22,
tel. 13 471-10-80
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68
godziny urzędowania: poniedziałek od 7:30 do 17:00
wtorek- piątek od 7:30 do 15:30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

19 - 25 marca POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki D.
26 marca - 1 kwietnia EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki D.
2 - 8 kwietnia ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne
9 - 15 kwietnia POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,
tel. 13 461-13-22
czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Bejska 7, tel. 13 461-10-91
czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12
tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110
czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49
tel. 13 461-45-51
czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a
tel. 13 493-94-45
czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.
tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14
tel. 13 461-00-13
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,
tel. 13 469-71-24
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1
tel. 13 469-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30
burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13
tel. 13 468-40-77
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81
tel. 13 461-70-73
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2
tel. 13 469-21-18
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Alpejskie trzy w jednym

Przez sześć dni od 1 do 6 marca Ustrzyki Dolne były areną, na której rywalizowali narciarze w konkurencjach alpejskich. O palmę pierwszeństwa walczone w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych. Dodatkowo rozegrano również Mistrzostwa Polski Młodzików oraz zawody FIS-Mistrzostwa Polski Juniorów. Największy sukces z reprezentantów UKN Laworta z Ustrzyk Dolnych odniósł Brian Osiadacz, zajmując trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski Młodzików w kombinacji alpejskiej.



Fot. ZIMłodyński

Od 1 do 3 marca rywalizowali młodszy zawodnicy i zawodniczki z grupy Juniorów B. Zawody zainaugurowali juniorzy w super gigancie. Na 22 pozycji konkurencję tę zakończył Dawid Babiarz, a 36. był Adam Sykała. W tej samej konkurencji wśród dziewcząt Oliwia Kądziołka zajęła 5 miejsce, a Jagoda Gawlik 15.

W kombinacji alpejskiej, na którą składa się super gigant oraz slalom Oliwia Kądziołka zajęła 6 miejsce, zaś Jagoda Gawlik 14. Wśród „kombinatorów” na 13 pozycji zawody ukończył Dawid Babiarz.

2 marca na stokach Laworty rozegrano slalom gigant dziewcząt i chłopców. Na 27 pozycji zawody ukończył Adam Sykała. Natomiast Dawid Babiarz nie dojechał do mety w drugim przejeździe i nie był klasyfikowany. W kolejnym swoim starcie w czołowej dziesiątce została sklasyfikowana Oliwia Kądziołka. Po dwóch równych przejazdach (6 i 7 czas) zajęła 7 miejsce. Jej klubowa koleżanka Jagoda Gawlik

przyjechała do mety na 18 pozycji.

Trzeciego dnia zawodów Juniorzy B przenieśli się na stok Groma-dzyna, aby rywalizować w slalomie. Dwa szóste czasy przejazdów dały Oliwii Kądziołce 6 miejsce. Na 12 pozycji zawody ukończyła Jagoda Gawlik. Z dwójki naszych slalomistów lepszy okazał się Adam Sykała, zajmując 23 miejsce. Dawid Babiarz po nieukończeniu drugiego przejazdu został zdyskwalifikowany.

Kolejne trzy dni zawodów to rywalizacja Juniorów i Juniorek A. W tej kategorii wiekowej niewątpliwie najlepszą reprezentantką UKN Laworta była Helena Karabanowska, która dwukrotnie otarła się o podium, zajmując czwarte miejsca w super gigancie oraz kombinacji alpejskiej. Szkoda zwłaszcza szansy w kombinacji, w której po pierwszej części naszej zawodniczka była 3. Piąte miejsce w slalomie spowodowało, że Helena zajęła finalnie 4 pozycję. Bardzo dobrze w super gigancie pojechała nasza

druga reprezentantka Inga Opalińska, zajmując 6 miejsce. Do dwóch czwartych miejsc Helena Karabanowska dołożyła jeszcze dwa piąte: w slalomie gigancie oraz slalomie. Powtórnie na 6 miejscu, tym razem w slalomie, stanęła Inga Opalińska.

Wśród juniorów najlepsze wyniki osiągnęli alpejczycy z Ustrzyk w slalomie, gdzie Maciej Regiel zajął 7 miejsce, a Bruno Łukaszyk był 9. W kombinacji alpejskiej Maciej Regiel zajął 9 miejsce, a Bruno Łukaszyk 12, który po bardzo dobrym slalomie awansował na 16 pozycji. Super gigant nasi alpejczycy ukończyli – Maciej Regiel – 15 m., Bruno Łukaszyk – 22 m. W slalomie gigancie Maciej Regiel został sklasyfikowany na 14 miejscu, a Bruno Łukaszyk nie ukończył pierwszego przejazdu.

W sumie reprezentanci UKN Laworta zgromadzili 74 punkty co dało im w klasyfikacji klubowej 4-5 m. razem z KS Narciarnia Nowy Sącz.

W dniach 1-3.03.2018 oprócz rywalizacji w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Zimowych - Podkarpackie 2018 o medale również walczyli młodzi alpejczycy w ramach Mistrzostw Polski Młodzików. To właśnie w tej rywalizacji największy sukces odniósł Brian Osiadacz z UKN Laworta, który zajął trzecie miejsce w kombinacji alpejskiej.

W innych konkurencjach nasi reprezentanci zajęli: Super Gigant kobiet - 27. Blanca Olejarska; 33. Laura Węglowska; Super Gigant mężczyzn - 10. Brian Osiadacz, 24. Filip Gajdek; Kombinacja Alpejska kobiet - 29. Laura Węglowska; Slalom gigant kobiet - 22. Blanca Olejarska, 33. Laura Węglowska; Slalom gigant mężczyzn - 11. Brian Osiadacz, 26. Filip Gajdek; Slalom mężczyzn - 14. Brian Osiadacz, 19. Filip Gajdek.

W trzech zawodach rozgrywanych na początku marca w Ustrzykach – Mistrzostwach Polski Juniorów, Helena Karabanowska w slalomie gigancie była 7, a Maciej Regiel uplasował się na 20 pozycji.

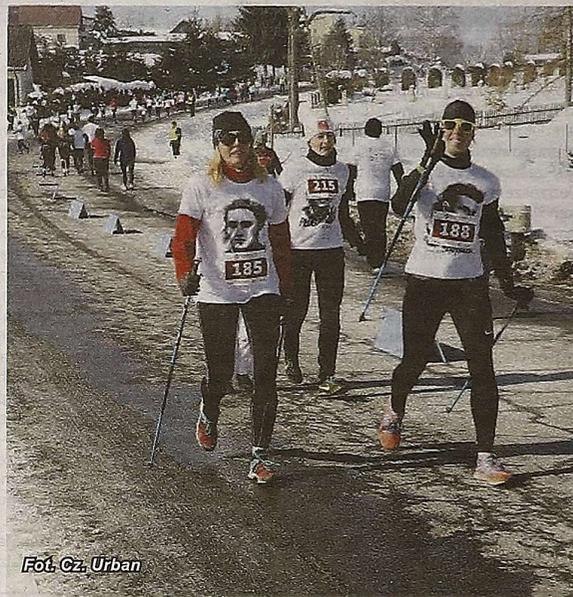
/Elal/

Pamięć Żołnierzy Wyklętych uczczona biegiem

Blisko 200 osób - dzieci, młodzież i starsi - wystartowało w 6. edycji Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który po raz pierwszy odbył się w gminie Ustrzyki Dolne. Trasy o długości 1963 m, 8 km i 5 km (nordic walking) zlokalizowano w Równi. Dopisała pogoda, choć było na minusie i podwiał mroźny wiatr, to jednak marcowe słońce ociepliło powietrze. Nie bez znaczenia było także dobre przygotowanie trasy.

Przed startem zawodnicy odbierali pakiety startowe, wśród których znajdowały się m.in. koszulki z podobiznami Żołnierzy Wyklętych. Start i meta były usytuowane przy Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych.

Najwięcej biegaczy, prawie 100, zdecydowało się na przebiegnięcie trasy liczącej 1963 m (data śmierci ostatniego Żołnierza Wyklętego Józefa Franczaka, ps. Lalek). W kategorii open pierwsza do mety dobiegła Sabina Lizis z czasem 07:21. Drugie miejsce przypadło Wojciechowi Kowalskiemu (07:57), a trzecie Aleksemu Malawskiemu (08:09), obaj z UKS Czarna. Wśród młodych pań pierwsze miejsce zajęła wspomniana już Sabina Lizis, drugie Gabriela Jagielska (08:27), a trzecie Alicja Matiasik (08:44). Ostatnie dwie zawodniczki są reprezentantkami MSK Halicz Ustrzyki Dolne/Ustrzycki Klub Biegacza.



Fot. Cz. Urban

W biegu na 8 km w kategorii open niedościgniony w tym dniu okazał się Ignacy Domiszewski z MKS Halicz/Ustrzycki Klub Biegacza, który do mety przybiegł z czasem 25:07, zajmując tym samym najwyższe miejsce. Na drugim miejscu uplasował się Maciej Buško z MKS Halicz Ustrzyki Dolne/ZSL Ustrzyki Dolne z czasem 30:28, a na trzecim Marcin Jakubik z PSG Krościenko z czasem 30:46. Najlepsza wśród pań okazała się Maria Domiszewska z MKS Halicz/Ustrzycki Klub Biegacza (mama Ignacego), która linię mety przebiegła z czasem 32:24. Drugie miejsce zajęła Natalia Waclawska (36:04), a trzecie Anna Ciślik-Kaszany z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking (38:22).

W biegu nordic walking na dystansie 5 km zwyciężył Radosław Niepokój z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking, który pokonał trasę z czasem 31:08. Jako drugi linię mety przekroczył Jacek Konik, z tego samego klubu (32:13), a trzecie miejsce wywalczyła Małgorzata Oleksyk z MKS Halicz/Ustrzycki Klub Biegacza (32:58). W kategorii open kobiet to właśnie Małgorzata Oleksyk stanęła na najwyższym podium, przed Bożeną Kończewską z MKS Halicz/Bieszczadzki Klub Nordic Walking (34:03) i Aleksandrą Konik z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking (38:19).

Dla wszystkich zawodników przygotowano okolicznościowe medale. Natomiast dodatkowo dla zwycięzców w kategorii open przygotowano dyplomy, medale i upominki rzeczowe. Dodatkowe dyplomy i medale wręczono zawodnikom w poszczególnych kategoriach wiekowych. (cały tekst na www.bieszczadzka24.pl)

DW

Sukces ustrzyckich cheerleaderek!

Ustrzycki zespół cheerleaderek Shake Dance odniósł kolejny sukces. Tym razem nasze dziewczyny zgarnęły nagrody w konkursie tanecznym organizowanym przez Niżańskie Centrum Kultury „Sokół”.



fot. A. Kopacz/szafeta.pl

Fot. Agnieszka Kopacz www.szafeta.pl

W piątek 23 lutego trzy grupy zespołu Shake Dance działającego przy SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych wzięły udział w XIII Przeglądzie Zespołów Tańca Sportowego „Zapasy Taneczne”. Konkurs co roku organizuje

Niżańskie Centrum Kultury „Sokół”. W tym roku wzięło w nim udział 36 zespołów z Podkarpacia, Lubelszczyzny i Świętokrzyskiego. Przegląd podzielony był na trzy kategorie taneczne: show dance,

mażoretki i cheerleaderki.

W naszej kategorii było 11 zespołów w dwóch kategoriach wiekowych. W pierwszej kategorii wiekowej do 12 roku życia zaprezentowały się dwie młodsze grupy Mini Shake Dance i Mini Mini Shake Dance, które zajęły odpowiednio pierwsze i drugie miejsce.

W kategorii powyżej 12 roku życia pierwsze miejsce również zajęły ustrzyckie cheerleaderki z najstarszej grupy Shake Dance,

pokonując Lilja Leżajsk i Nexus II z Krasnostawskiego Domu Kultury. W ustrzyckim zespole cheerleaders Shake Dance obecnie tańczy 36 cheerleaderek, pod opieką Katarzyny Ozóg.

OK

SPROSTOWANIE

Informujemy, że w GB nr 5 w artykule - „31. BBL - W tym roku pierwszy Polacy”, błędnie podaliśmy kluby, z których startowali zawodnicy, którzy zdobyli trzy pierwsze miejsca w biegu głównym na dystansie 20 km. Błędne informacje wzięliśmy z oficjalnej strony Bieszczadzkiego Biegu Lotników (bieglotnikow.pl).

Podajemy prawidłową klasyfikację z www.kepasport.pl:

1. Gracz Bogusław M M3(1) Zab 20 km M / 10 km K Hotel Strwiąż Ukończono 01:00:01
2. 3 Faron Robert M M3(2) Zalesie 20 km M / 10 km K Remsport Ukończono 01:02:28 (+02:26)
3. 2 Chenikalo Aleksandr M M1(1) Lwow 20 km M / 10 km K Eney Ukończono 01:02:59 (+02:57)

Warroza – główny problem hodowców pszczoł

Na początku marca w Ustrzykach Dolnych odbyła się I Bieszczadzka Konferencja Pszczelarska. Głównym problemem na jakim skupili się pszczelarze była warroza – choroba, która atakuje i osłabia rodziny pszczele.



Fot. A. Górski

Ponad 150 osób wzięło udział w I Bieszczadzkiej Konferencji Pszczelarskiej, która odbyła się 10 marca na hali sportowej w Ustrzykach Dolnych. Organizatorami konferencji były Terenowe Koła Pszczelarzy z Ustrzyk Dolnych i Lutowisk oraz Burmistrz Ustrzyk Dolnych. Jak mówią organizatorzy, na imprezę zjechali nie tylko hodowcy z terenu powiatu bieszczadzkiego, ale również z Leska czy Krasnego koło Rzeszowa. - W konferencji uczestniczyli pszczelarze z zapałem i niezręcznie oraz nasi sympatycy – wylicza Feliks Dudka, prezes Terenowego Koła Pszczelarzy w Lutowiskach. - Muszę przyznać, że organizacja imprezy była naprawdę na wysokim poziomie i wszystko było dobrze przygotowane. Wszystko było na miejscu i stoiska, i sala na której słuchaliśmy wykładów – dodaje prezes Dudka.

Odtwarzanie dawnych odmian

Głównym problemem na jakim skupili się bieszczadzcy pszczelarze była choroba pszczoł warroza. To bardzo niebezpieczny pasożyt, atakuje i osłabia rodziny. - Razem z ekspertami zastanawialiśmy się w jaki sposób można walczyć z tą chorobą, która przysłała do nas z Azji. Okazuje się, że atakuje ona w szczególności odmiany pszczoł, które są teraz hodowane na naszych terenach. Obecnie wyrugowana została odmiana środkowo-europejska pszczoł, ponieważ była bardziej agresywna. Jednak to właśnie ona jest bardziej odporna na warrozę niż te łagodniejsze odmiany – wyjaśnia prezes Dudka.

Bieszczadzcy pszczelarze chcą ratować swoje rodziny, najprawdopodobniej razem z pszczelarzami z Rzeszowa i Krasnego, będą starali się odtworzyć stare wyrugowane rasy pszczoł i wrócić do genetyki sprzed lat.

Jak ratować matki

W trakcie konferencji odbywały się wykłady dla pszczelarzy. Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne przedstawiło temat dotyczący udostępniania terenów leśnych dla pszczelarzy, o zgnilcu amerykańskim mówił natomiast Przemysław Łoś - Powiatowy lekarz Weterynarii w Ustrzykach Dolnych. Chorobami stanowiącymi realne zagrożenie dla życia rodzin pszczelich zajął się lek. wet. Andrzej Bober, a dr Dariusz Gerula mówił o głównych kierunkach w hodowli pszczoł w Polsce i na świecie oraz o wybranych elementach gospodarki pasiecznej w kontekście walki z warrozą. - Okazało się, że dwóch wykładowców podjęło temat warrozy, ale to była nasza pierwsza tego typu impreza, więc przepraszamy za to drobne niedociągnięcia – mówi prezes Dudka.

Bardzo ciekawy i praktyczny wykład dla pszczelarzy dał też Krzysztof Balon, członek Zarządu Wojewódzkiego z Gospodarstwa Pszczelarskiego na Podkarpaciu „Balon”, który w sposób fachowy przedstawił w jaki sposób przygotować pasieki do przyjęcia nowych matek pszczelich. Z tym jest rzeczywiście duży problem, bo bardzo często na 10 nowych przyjmujemy się tylko kilka – dodawał Marian Maksymiec, prezes Terenowego Koła Pszczelarzy w Ustrzykach Dolnych. - Pan Krzysztof bardzo ciekawie mówił też o tym, w jaki sposób można pozyskiwać produkty typu: pyłki, pierzgi, propolis i wosk.

Ten rok będzie lepszy?

Prezes Maksymiec dodał, że ostatni rok dla bieszczadzkich pszczelarzy był fatalny. - W maju przyszły bardzo duże przymrozki, które

spowodowały, że przemarzły rośliny miododajne i pyłkodajne. Mamy nadzieję, że w tym roku będzie lepiej – mówi prezes Maksymiec.

Obaj prezesi Kół Terenowych Pszczelarzy bardzo dziękują za pomoc w organizacji imprezy Burmistrzowi Ustrzyk Dolnych Bartoszowi Romowiczowi. - Burmistrz wziął na siebie praktycznie całość organizacji spotkania i pewnie bez niego nie udało by się jej zorganizować. Nie zapominamy też o Starostwie Powiatowym w Ustrzykach Dolnych, które również wsparło nas finansowo – dodaje prezes Maksymiec.

To była bardzo fachowa i dobrze zorganizowana konferencja. Jestem przekonany, że każdy z uczestników, podczas wykładów, znalazł coś interesującego dla siebie, a o tym, że jest o czym rozmawiać świadczy frekwencja podczas pierwszej imprezy – podsumowuje I Bieszczadzka Konferencja Pszczelarska Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych i organizator Konferencji. - Musimy pamiętać o tym, jak ważne dla naszego środowiska naturalnego są pszczoły, dlatego gmina Ustrzyki Dolne będzie wspierała każdą inicjatywę, która pomoże rozwojowi hodowli w naszym regionie. Mamy tutaj doskonałe warunki na to, by pszczelarze mogli wytwarzać zdrowe miody, bez pestycydów. Bieszczady to jeden z niewielu polskich regionów, gdzie mamy czyste i nieskażone powietrze i wierzę, że w przyszłości bieszczadzkie miody, mogą stać się rozpoznawalnym w Polsce produktem regionalnym.

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

II KULINARNY MASTER TEAM – ROZSTRZYGNIĘTY!

Siedem drużyn wzięło udział w II edycji konkursu „Kulinaryny Master Team Powiatu Bieszczadzkiego”, organizowanego przez Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych im. Lecha Wałęsy w Ustrzykach Dolnych. Tym razem najlepszą okazała się ekipa kucharzy z ustrzyckiej „jedynki”.

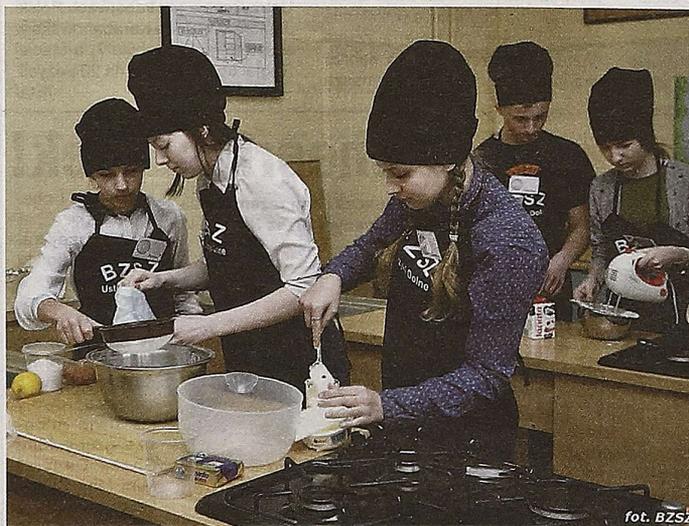
Do tegorocznej rywalizacji zgłosiły się szkoły podstawowe z powiatu bieszczadzkiego i leskiego. W zmaganiach o statuetkę „Master Teamu”, tytuł oraz nagrodę główną w postaci jednodniowego pobytu w Hotelu Arłamów, brały udział zespoły uczniowskie ze szkół podstawowych z Ustrzyk Dolnych, Lutowisk, z Bóbrki, Czarnej oraz Myczkowa. Dla uczniów z regionu, konkurs, to okazja przeżycia kulinarnej przygody, wykazania się kreatywnością oraz wymiana doświadczeń w zakresie gastronomii. Organizatorki konkursu, nauczycielki BZSZ: Ewa Barzycka, Agata Czysta, Wioletta Wielgosz i Monika Woźniak, dołożyły starań by formułą konkursu połączyć dobrą zabawę z promocją zasad zdrowego odżywiania.

Cyklicznie celem konkursu jest propagowanie sztuki kulinarnej, rozwijanie pasji i zainteresowań młodzieży oraz odkrywanie predyspozycji zawodowych. W trzech

odstacjach rywalizacji, w tygodniowych odstępach, uczniowie przygotowywali przystawkę, danie główne i deser.

Jury złożone z profesjonalistów w branży gastronomicznej oceniało takie elementy jak: estetyka wykonania, podanie potrawy i jej omówienie, walory smakowe, a przede wszystkim współpracę członków drużyny. W tym roku rywalizację młodych amatorów dobrego smaku obserwowali szefowie kuchni Hotelu Arłamów – Piotr Porada i Sławomir Młynarczyk. Na co dzień wymagający profesjonalności chętnie dzielili się z młodzieżą doświadczeniem, wskazówkami i praktycznymi trikami gastronomicznymi.

W pierwszym etapie, który odbył się 21 lutego, młodzi pasjonaci gotowania przygotowywali przystawkę w myśl hasła dnia: „Zdrowo – kolorowo”. Najwyżej oceniona została przystawka przygotowana przez uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Franciszka Stopy z Myczkowa. Jednak sytuacja w tabeli punktowej, zgodnie z formułą konkursu, była dynamiczna i na pozycji lidera wszystko mogło się jeszcze zmienić. W drugim dniu kulinarnej przygody 28 lutego, drużyny zmierzyły się z przygotowaniem dania głównego. Moty-



fot. BZSZ

wem przewodnim tego etapu było pytanie: „Skrzydło czy nóżka?”. Po drugim etapie na czele tabeli punktowej znalazł się zespół ze Szkoły Podstawowej im. Józefa Bliżińskiego w Bóbrce.

W dniu Wielkiego Finału, 7 marca, nie zabrakło emocji. Walka o nagrodę główną trwała do ostatnich minut i nie było łatwo. Drużyny zmierzyły się z zadaniem przygotowania deseru pod hasłem „Wiosenne marzenie”. Duch pozytywnej rywalizacji towarzyszył wszystkim drużynom do końca kulinarnych zmagania. Jeszcze raz

młodzi ludzie udowodnili, że nie boją się wyzwania, a sztuka kulinarna nie ma przed nimi tajemnic. Tegoroczną statuetkę, nagrodę główną i tytuł „Kulinaryny Master Team Powiatu Bieszczadzkiego” zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Ustrzykach Dolnych, w składzie: Julia Franczak, Zuzanna Selwa i Martyna Doktor. Opiekunem drużyny była Anna Głazowska.

Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom konkursu za pasję, zaangażowanie, pomysłowość

i dobrą atmosferę w trakcie całego konkursu. Organizatorzy dziękują również partnerom, sponsorom i patronom przedsięwzięcia za wsparcie finansowe, rzeczowe, logistyczne oraz merytoryczne.

W realizacji tegorocznej przygody kulinarnej byli z nami: Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych - Patron Honorowy, Hotel Arłamów, PGE Energia Odnawialna S.A. Oddział Zespół Elektrowni Wodnych Solina - Myczkowce, Akademia Umiejętności Eurocash, Piekarnia - Cukiernia „Szalców”

z Leska, Grupa Eko - Karpaty, Delikatesy Centrum, Centrum Ubezpieczeń Rodis, Firma Bak - Bus, Spółdzielnia Handlowo - Usługowa Halicz, Pex - Jan. Produkcja mięsa i wędlin, Firma Handlowo - Usługowa Roter, Hurtownia Dan - Mir oraz Stowarzyszenie „Inkubator zawodowców” przy BZSZ.

Medialnym patronatem konkursu objęli: TVP 3 Rzeszów, Nowiny/Nowiny24, Gazeta Bieszczadzka, Nasze Połoniny – Dziękujemy!

(cały tekst i galeria na www.bieszczadzka24.pl)

BZSZ

Szanowna Redakcjo!

Chciałbym ustosunkować się do sprostowania Dyrektora Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych p. Jacka Łeszego dotyczącego mojego wywiadu udzielonego Waszej Gazecie.

Nie rozumiem, czym uraziłem p. dyrektora pisząc jedynie prawdę. Spróbuję to wyjaśnić.

Odnosnie zebrania wiejskiego z dn. 18.10.2016 r. informuję, iż tematem spotkania było funkcjonowanie świetlicy. W protokole z zebrania nie ma żadnej wzmianki o mających powstać szlakach, chyba że istnieje inny protokół, którego nie znam. Wystąpienia przedstawiciela Stowarzyszenia Homo Homini nie będą komentować. Nie wiem, co powiedzieli panu Pozytywnie Zakręcenemu Mieszkańcy Brzegów Dolnych, ale czy nie łatwiej było zadzwonić do sołtysa i porozmawiać na interesujący Pana temat?

Jeżeli zaś chodzi o wymienione przez Pana spotkanie u Pana burmistrza z pięcioma osobami z Brzegów stwierdzam, iż nie można tego nazwać konsultacją, gdyż mini muzeum już było gotowe do przecięcia wstęgi. Jeśli Pan dyrektor uważa, że społeczeństwo zaakceptowało powstanie muzeum, to dlaczego była to impreza ograniczona jedynie do osób zaproszonych, a nie dla wszystkich mieszkańców Brzegów Dolnych? Zastanawiam mnie, kto i kiedy zdecydował o lokalizacji muzeum.

Na zarzuty mojego zerowego zaangażowania odpowiadam, że jako sołtys zwróciłem się do Pana burmistrza o pomoc w wykonaniu ogrodzenia cmentarza ewangelickiego z pismem (SBD/2/20.07.2016r.), gwoli szacunku dla pochowanych tam zmarłych mieszkańców Brzegów, zanim powstał pomysł Szlaku Józefińskiego. Przeprowadziłem również rozmowę z Nadleśniczym Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne p. Dudkiem o bezpłatne przekazanie żerdzi na wykonanie ogrodzenia.

Panie dyrektorze, proszę przypomnieć sobie nasze rozmowy oraz przekładanie terminów spotkania z panem nadleśniczym o sfinalizowaniu mojego planu.

Jeżeli zaś chodzi o ostatni akapit Pana pisma, nie sztuką jest coś zrobić i zostawić na pastwę losu. Trzeba interesować się także, co się z tym dzieje oraz kto ma się tym zajmować.

Gdyby Pan dyrektor uważnie czytał mój wywiad, jest tam takie zdanie na temat muzeum: „... z reguły jestem optymistą i w tym przypadku może się mylić”. Życzyłbym sobie, żeby tak się stało, zaś Pana dyrektora zapraszam na najbliższe zebranie wiejskie, aby usłyszeć prawdziwą opinię mieszkańców o mini muzeum

Z szacunkiem

Tadeusz Domaradzki

Szachy dla uczniów szkół podstawowych

W trzech szkołach Gminy Ustrzyki Dolne, Szkole Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych, Szkole Podstawowej w Wojtkowej i Szkole Podstawowej w Ropience uczniowie korzystają z dodatkowych zajęć szachowych prowadzonych przez wykwalifikowanych instruktorów.

Łącznie do czerwca 2018 roku, zrealizowanych zostanie 40 godzin zajęć szachowych na poziomie podstawowym. Uczniowie mają okazję poznać podstawy tej znanej od wieków gry logicznej.

Gra w szachy wymaga od uczniów opracowania różnych, stale modyfikowanych strategii, ciągłego podejmowania decyzji. W trakcie gry aktywowane są jednocześnie, często przeciwstawne umiejętności intelektualne, a wszystko po to, aby zaprojektować zwycięską strategię.

Największe korzyści jakie czerpią uczniowie z zajęć szachowych to rozwój wyobraźni, poprawa zdolności koncentracji, umiejętności porządkowania myśli, lepsze umiejętności w planowaniu oraz poprawa zrozumienia swoich działań i ich konsekwencji. Gra w szachy wpływa korzystnie na umiejętności matematyczne dziecka.

AD



fol. SP nr 1

OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, helmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle – części: silniki, ramy, baki, koła kosze. 505 529 328

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

OGŁOSZENIA DROBNE

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Tanie blachy dachowe 2 gatunek blachy trapezowe ocynk/kolor/alucynk. Arkusze 2 m, 2,50 m, 3 m, Rzeszów ul. Reja 10. Tel. 660-091-664.

* Sprzedam działki budowlane z warunkami zabudowy 15 i 16 arów w miejscowości Łodyna, na południowym stoku z widokiem na wyciąg narciarski „Laworta” tel. 782 397 781

* Wynajmę lub sprzedam lokal o pow. 45 m² + magazyn przystosowany do różnych rodzajów działalności gospodarczej. Lokal znajduje się na „Zielonym Ryнку”, tel. 604 625 659

* Zatrudnię kucharzy w Polańcu, tel. 609 854 906

* Sprzedam lub wynajmę lokal 33 m² na działalność handlową lub usługową w Ustrzykach Dolnych – Zielony Rynek, tel. 887 555 707.

* Sprzedam działkę budowlaną, ul. Naftowa 3 C w Ustrzykach Dolnych, powierzchnia 16,03 a. 100 m od stacji Narciarskiej Gromadziń. Tel. 798 480 945

OGŁOSZENIA DROBNE

Stwórz maskotkę – wygraj kasę!

Burmistrz Ustrzyk dolnych zaprasza do udziału w konkursie, na stworzenie maskotki gminy Ustrzyki Dolne. Maskotkę w głosowaniu wybiorą mieszkańcy gminy, a na zwycięzcę czeka nagroda finansowa.

Konkurs rozpoczął się 16 marca i potrwa do 11 maja. Tematem prac konkursowych jest zaprojektowanie w dowolnej technice „Maskotki Gminy Ustrzyki Dolne”. Udział w konkursie jest otwarty i wszyscy uczestnicy biorą w nim udział na jednakowych zasadach. Organizatorzy nie przewidzieli podziału na kategorie wiekowe.



BURMISTRZ USTRZYK DOLNYCH
OGŁASZA

KONKURS
na projekt
MASKOTKI
Gminy
USTRZYKI DOLNE

TERMIN SKŁADANIA PRAC KONKURSOWYCH
od 16 marca do 11 maja 2018 r.

Regulamin konkursu www.ustrzyki-dolne.pl

Prace przekazane na konkurs muszą być pracami autorskimi, niepublikowanymi nigdzie wcześniej. Prace konkursowe powinny nawiązywać do charakterystycznych elementów m.in. krajoznawstwa, fauny i flory Bieszczadów oraz innych cech pozwalających na jednoznaczne ułożenie przedstawionej pracy z gminą Ustrzyki Dolne.

Konkurs odbędzie się w dwóch etapach. Etap I, to wybór najciekawszych prac przez jury. Etap II, to głosowanie na wybrane prace za pośrednictwem strony internetowej www.ustrzyki-dolne.pl oraz poprzez media społecznościowe.

Główną nagrodą w konkursie jest nagroda finansowa. Dodatkowo za drugie i trzecie miejsce przyznane zostaną nagrody rzeczowe.

Regulamin konkursu na stronie: www.ustrzyki-dolne.pl

oprac. paba

Kupię stare motory niezależnie od stanu tel. 795934654.

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne;
ul. Rynek 17
Redaktor naczelny: Paulina Bajda
DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;

38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,

Oddział Poligrafia,

Drukarnia w Sosnowcu



Wesołego Alleluja!

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składam serdeczne życzenia, radując się z Wami ze zwycięstwa Chrystusa Pana.

Pragnę życzyć wszystkim spokojnych i radosnych chwil w gronie najbliższych.

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, napęlni wszystkich pokojem i wiarą, da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Bogdan Rzońca
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
Jasło, 2018

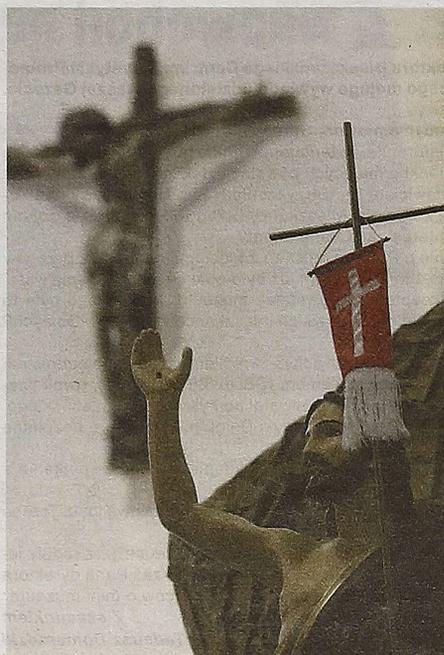


„Niech krzyż, który swoimi ramionami łączy niebo z ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia”

św. Jan Paweł II

Święta Wielkiej Nocy składają nas do refleksji, przemyśleń i umacniania wiary. To czas, kiedy na nowo budzi się życie i napęlnia nas nadzieją na lepsze dziś i piękniejsze jutro. Z tej okazji składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych, pełnych pokoju Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Niech wiara, nadzieja i miłość, Będą zawsze obecne w naszym życiu.

Wszystkim mieszkańcom Gminy i Gościom Składają
Wójt Gminy Bogusław Kochanowicz
wraz z pracownikami Urzędu Gminy
oraz Przewodniczący Rady Gminy Jan Podraza i Radni.



Nadeszła wiosna. Znowu Zbawiciel daje się zrodzić zwykłej kobiecie. Na zwinnych skrzydłach do mej żłatwie raz jeszcze Gabriel i przekazuje Dobrą Nowinę.

Erik Johan Stagnelius

Niech Zmartwychwstały obdarzy Was
swą łaską,
a Jego światłość napęlni Was
spokojem i miłością.

życzą

Władze Powiatu Bieszczadzkiego

Starosta Marek Andruch

Wicestarosta Artur Woźny

Przewodniczący Rady Powiatu Ryszard Urban

Z okazji Świąt Wielkanocnych

składam Państwu najserdeczniejsze życzenia:
zdrowia, miłości, pogody ducha, radości i życzliwości.
Niech okres Zmartwychwstania Pańskiego
napęlni Was nadzieją na lepsze dziś
i piękniejsze jutro, a czas spędzony w rodzinnym gronie,
będzie chwilą spokoju
oraz przystankiem od codziennych zmartwień i trosk.

Poseł na Sejm RP
dr Piotr Uruski
Piotr Uruski



II Jarmark Wielkanocny

Ustrzyki Dolne, 25 marca 2018 (niedziela)
Hala Sportowa, godz. 10⁰⁰ - 14⁰⁰ / 15⁰⁰

W programie:

Stoiska z wyrobami regionalnymi i ozdobami

Potrawy i słodkości świąteczne

Występy artystyczne

Konkursy i rozdanie nagród

Pogodna i wiosenna atmosfera



Patronat medialny:



Zespół Basenów

Delfin

w Ustrzykach D.

zaprasza

do skorzystania

z oferty:

BILETY BEZ

LIMITU

- 12 zł/osobę

za nielimitowane

jednorazowe

wejście

na basen kryty.



Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na
CAŁY ŚWIAT

Informacje w redakcji
od poniedziałku
do piątku
w godzinach 8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl



FHU „ADAM”
ul. 29 Listopada 26, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54